

Ceny Kurjera

we Lwowie.
 Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
 Kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 5 e.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub **Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadawca” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

<p>Byzansko-katolickie: Dziś: Eustachjusza. Jutro: Mateusza. Pojutrze: Maurycego m.</p>	<p>Grecko-katolickie: Rożd. Bohrood. Joakima. Mynodory.</p>	<p>REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.</p>	<p>KALENDARZ MYSLIWSKI. Welno polewać na jelenia, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lisy, słonki, jarząbki, gluszcze, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólnosci.</p>	<p>Wschód słońca o 5 g. 50 m. Zachód „ o 5 g. 56 m. Barometr 767. Słotno.</p>
---	---	---	---	---

Warszawa o Schmidzie i lenderbankowiczach.

W fejletonie nr. 257 *Kurjera Warszawskiego* znajdujemy następującą ocenę przedstawień polskich we Wiedniu i kwalifikacji dyrektorskiej Szmitta:

„Niech mówią co chcą *ésprits forts*, jest w świecie moralnym pewien fatalizm, przesładujący pewne rzeczy i osoby, są przedsięwzięcia z góry skazane na niepowodzenia i ludzie, którym się nic nie wiedzie. Za dowód najświeższy prawdy słów powyższych posłużyć może komitet na wystawie teatralno-muzycznej we Wiedniu, urządzający przedstawienia sceniczne. Ten, spełniając dziś ostatnie krople kielicha goryczy, szczodrze mu przez los nalanego, zaświadczyć może, iż *pech* nie jest próżnym przesądem.

Złośliwi widzą w... w... jakby tu powiedzieć... w rozczarowaniach komitetowych dużo grzechów, które stały się przyczyną smutnych dla ogółu zawodów. O grzechy główne posadzać go się nie godzi, ale powszednich i my narachowaliśmy nieco. Prócz p. Stanisława Kozmiana, jedyne fachowe znawcy stosunków zakulisowych, który, stanem zdrowia zmuszony do wczesnego cofnięcia się od współdziałania w pracach swych kolegów, nie mógł nawet radą przyjść im z pomocą, nie było nikogo w komitecie, któryby umiał grać na klawiaturze miłości własnej artystów i wydobyć z niej tony, gwarantujące współdziałanie sił pierwszorzędnych, oraz zapewnić sobie rezerwę sił drugorzędnych, lecz dobrych. Eskamotowano reklamę, która niezawodnie w podobnych zadaniach jest potrzebną i pożyteczną, ale wtedy tylko, kiedy można ją jak kwiatek, przypiąć nie do kożucha, lecz do sukni balowej, uszytej z delikatnych tkanin, koronek, lub cennych materyj.

Ale, powtarzam, komitet nie miał szczęścia. P. Zygmunt Cieszkowski ruszał się, kręcił, pisał listy, a nawet jeździł z końca w koniec Europy z wytrwałością godną gorącej pochwały i szczerą chęcią zrobienia wszystkiego jaknajlepiej, ale usiłowania jego nie wydawały należytych rezultatów. Nici, dziś nawiązane, rwały się jutro. Znakomitości przyrzekały mu to, czego dotrzymać nie myślały, lub nie mogły, a dobra wiara brała licznym frazesów i obietnic za złoto umowy, która — w podobnych okolicznościach — wtedy tylko posiada walor istotny, gdy jest pisana czarno na białym, w formie kontraktu, i zabezpieczoną zastrzeżeniami kar, o ile można najwyższych.

Słowem *pech... pech* nieustanny! Nakoniec wobec obrażonych dobrych sił drugorzędnych, niepowołanych wcześniej przez nieogłędne lekceważenie (liczone bowiem na same gwiazdy), trzeba było umawiać się z teatrem (Szmitta), posiadającym za ledwie towarzystwo operetkowe, zbałamuczone długiem bezkrólewem, obniżone i obniżające się coraz bardziej w opinii publicznej przez brak kierownictwa artystycznego. Reklama jednak, wprawiona w ruch od początku, jako główny motor działania, nie mogła już spuszczać z tonu, wygłaszała więc dalej hymny fałszywie brzmiące, wobec których publiczność krajowa traciła głowę, nie wiedząc, co o tem myśleć, a krytyka wiedeńska wyrabiała sobie dziwaczne, przesadnie pojęcie o jakiejś całości harmonijnej, wybornej, przewyższającej to, co dał teatr czeski, który długoletnią, sumienną, choć cichą pracą swego naczelnego kierownika wznosił się istotnie na wyżyny sztuki i zdobył tu sobie zasłużone laury.

Z każdym dniem sytuacja stawała się drażliwszą, zapowiadającą nieuchronne *fiasco*. Rachowano już tylko na wartość ukazać się mających muzycznych dzieł Moniuszki. Wreszcie nadeszły dni kilkakrotnie odkładanych widowisk. Zjazd gości dopisał. Przybyła przewa

żnie śmietanka inteligencji krajowej: literaci, profesorowie, dyrektorowie instytucyj finansowych, adwokaci, dziennikarze, artyści i zamożniejsi właściciele ziemscy. Umiano ich szczerzy zapał ochłodzić brakiem form towarzyskich, pewną szorstką niegrzecznością, nieliczącą z uprzejmem tłem wiedeńskim, a wypływającą prawdopodobnie ze znużenia, wyczerpania i owych rozczarowań, o których wspominaliśmy wyżej. Dość, że sala ładnego i wesołego teatru napełniła się wprawdzie wyborową ale niechętnie i smutnie usposobioną publicznością. Cudzoziemcy i wiedeńscy nawet czuli się jakby nie u siebie. Patrząc na afisz, pytali sami siebie w duchu, co z tego materiału wykonawczego, zupełnie im nieznanego a tak szumnie i przesadnie rozreklamowanego, zdoła mieć rację bytu i pozyskać uznanie w międzynarodowym popisie.

Pech mit Malheur vermischt!
 Wśród gwaru i szmeru przebrzmiała bez zwrócenia na siebie uwagi uwertura z „Halki“, wykonana gorzej niż miernie. Dziwna rzecz!... orkiestra bowiem wystawowa posiada wirtuozów doskonałych, którzy charakter każdej muzyki odczuć, zrozumieć i odtworzyć są zdolni. **Widocznie prób było za mało albo kierowno nimi bez zapału i miłości, stwarzających cuda.**

Zasłona podniosła się nad polenem, zataczającym szerokie poważne kręgi wśród ładnie udekorowanej sceny. Kostjumy przyzwoite, przeważnie nowe, chociaż w barwach niedość estetycznie scharmonizowane — podobały się w pierwszej chwili cudzoziemskiej publiczności, zwłaszcza, że cały pierwszy ensemble z p. Jerominem, jako cześnikiem, na czele rytmem swym wspaniałym, jedynym, pełnym siły i oryginalności zajął słuchaczy. **Chóry, jakkolwiek złożone z głosów lichych i wyszarzanych, trzymały się dobrze.** Ale wkrótce wrażenia dodatnie pierzchać zaczęły. Malały i kurczyły się w ciągu aktu, aż pod koniec zamieniły się w ujemne.

Wykonanie oceniono surowo, lecz słusznie. W rzeczach sztuki piórem krytyka kierować powinna bezstronność i sprawiedliwość, nieogładająca się na miłość własną i kaprysy artystów, oraz na niezadowolenie dyrektorów. Tylko prawdzie hołdować należy w krainie piękna, chociażby prawda wydawała się gorzką i niesmaczną.

Otóż wobec smutnych owoców doświadczenia, jakie zebraliśmy teraz w Wiedniu, obowiązkiem jest poniekąd zwrócić uwagę na dezorganizację teatrów galicyjskich (szczególniej lwowskiego). **Gdyby nie stan rozprzeżenia i upadku, w jakim się znajdują obecnie, komitet wystawy nie napotkałby tylu przeszkód i trudności w swem przedsięwzięciu.** Potykał się z niemi, ale ich nie zwyciężył, bo zwyciężyć nie mógł, a jedyną drogą wyjścia z nieszczęśliwego zaczerowanego koła, jakim *pech* go opasał, była... kapitulacja honorowa, te jest zrzeczenie się myśli doprowadzenia do skutku przedstawień. **Może upokarzający i bolesny, ale jako nauka na przyszłość błogosławiony zawód i rozczarowanie otworzą oczy szerszego ogółu na smutny stan scen galicyjskich.** Potrzebują one opieki i poparcia, ale zarazem i rodzicielskiego dozoru, bez którego pozostaną nadal igraszką nędznej spekulacji i bezmyślnego dyletantyzmu (takiego Schmidy), będą dalej przyczyniać się do szerzenia najfałszywszych pojęć o sztuce, w chwili właśnie, kiedy teatry całego świata rosą w siły i zasoby, kiedy zdobywają coraz potężniejsze znaczenie i wpływ na społeczeństwa ucywilizowane.

Program drugiego przedstawienia wystawowego składał się z prologu i aktu trzeciego „Strasznego dworu“, oraz z pierwszej odsłony „Zabobonu“, czyli „Krakowiaków i Górali“. Kto miał nieszczęśliwą myśl ten zabytek archeologiczny wskrzesić na międzynarodowym popisie? Nie wiemy. Żle się jednak tem przysłużył sztuce naszej, zwłaszcza, że rzecz sama (równie tekst jak muzyka)

bardzo słaba, należąca dziś do historii teatru, lecz nie do żyjącej sceny, w wykonaniu **societerów operetki lwowskiej wysła potwornie.** Na tle brutalnej i nieestetycznej ich manieri tylko spokojna i szlachetna gra pani Wojnowskiej, artystki dramatycznej teatru krakowskiego, mogła znaleźć poklask wśród szczupłego grona prawdziwych znawców. Dla publiczności zagłuszał ją i zasłaniał bujnie krzewiący się **chwast pospolitej i nieestetycznej trywialności panów i pań z teatru lwowskiego.**

W tym samym numerze *Kurjera Warszawskiego* znajdujemy następującą korespondencję z Wiednia:

„Cykl przedstawień polskich spowoduje deficyt około 40.000 zł. Już wczoraj komitet znalazł się w kłopotach bardzo ciężkich z powodu braku funduszy na zapłacenie rachunków za lokale i na wysłanie personalu z powrotem do Lwowa... Pomijając tę wadę zasadniczą, iż Lwów uznano za zdolny do reprezentowania sztuki teatralnej na wystawie międzynarodowej, przyczyną fiaska były takie okoliczności, jak brak kompetencji w siłach kierowniczych, jak brak sprężystej a jednolitej dyrekcji. Aktorzy dążyli do czego innego, hr. Zygmunt Cieszkowski wydawał rozporządzenia na własną rękę, a dyrektor teatru lwowskiego, p. Szmitt, który najlepszy na całej imprezie zrobił interes, mając zwrot kosztów zapewniony, zgoła był niewidzialny.“

Aleksander Poliński w warszawkim *Tygodniku Ilustrowanym* pisze co następuje:

„Tylekroć zapowiadane, odwoływane i z dnia na dzień odkładane przedstawienia oper polskich na międzynarodowej wystawie muzycznej wiedeńskiej, doszły nareszcie do skutku w d. 10. bm., i — z przykrością to wyznać musimy — zrobiły kompletne *fiasco*!...“

Lwów widocznie spodziewał się takiego obrotu sprawy, przyjął bowiem skwapliwie wezwanie komitetu, i natychmiast wysłał do Wiednia swe znakomitości artystyczne (!) które miały podtrzymać w stolicy Austrii honor sztuki polskiej...

Dnia 10. września odbyło się pierwsze przedstawienie „Halki“.

Żaden z artystów nie wywiązał się godnie z podjętego zadania. Każdy z nich wprawdzie robił, co mógł, ale że niewiele mógł zrobić, więc też skończyło się na dobrych jedynie chęciach. Na dobitkę, znakomita orkiestra wystawowa, ponieważ nie była wypróbowaną należycie, tak rozwlekała wszystkie tempa, i tyle robiła błędów, że doprawdy nie dziwnym jest krytykom wiedeńskim, którzy będąc obalamuceni nadzwyczaj słabym wykonaniem „Halki“, dość ostro osądzili tę piękną partycję, o samem zaś wykonaniu wyrazili się, i słusznie, że teńgło głęboką prowincją.

Na drugi dzień dano prolog i akt trzeci „Strasznego dworu“, oraz „Krakowiaków i Górali“.

„Nieszczęście zwykle chodzić w parze“. Niedość, że większa część ról „Strasznego dworu“ dostała się w ręce artystów, nie mających pojęcia o artyzmie, głosie i metodzie śpiewania, przedstawiciel partji Stefana tak ochrypl niespodzianie, że za ledwie zdołał dociągnąć do końca. Tylko p. Jeromin śpiewał wcale dobrze, reszta zaś wykonawców popisała się nieszczególnie, z wyjątkiem chórow, złożonych przeważnie z członków lutni lwowskiej, którzy zarówno w „Halce“ jak w „Strasznym dworze“ spisali się wybornie. Oni tylko byli wyćwiczeni należycie, oni tylko dobrze umieli swą partję, nie dziw więc, że w ogóle wywiązali się z podjętego zadania bez żadnego zgoła zarzutu.

Z tej racji, dzielni lutniści lwowscy ze wszech miar zasługują na gorące słowa szczerzego uznania.

Czyż wobec tak słabych sił, i co za tem idzie, przy niedołężnym wykonaniu, można było mieć nawet



o powodzeniu starej, naiwnej sztuki „Krakowiaków i Górali“.

Nie dziw więc, że publiczność znudzona banalnymi dyalogami (których nie tylko Niemcy, ale nawet Polacy zrozumieć nie mogli, niekiedy bowiem śpiewacy, zwłaszcza pani Skalska, nie mając wyobrażenia o dykcji, niewyraźnie wymawiali słowa tekstu), rychło zaczęła opuszczać widownię teatru wystawowego.

Oto wierna opowieść o losach dwóch pierwszych popisów polskiej sztuki na wszechświatowej wystawie muzycznej w Wiedniu.

Jest ona smutną nad wyraz, opiewa bowiem o nowym pośmiewisku i drwinach, na jakie naraziła nas przed światem niezaradność, niedołęstwo oraz ignorancja“.

Znany krytyk St. Rzętkowski pisze w warszawskim *Tygodniku mód i powieści*:

„Nie spodziewałem się, aby wystawa stała się czemś więcej, niż pospolitym geszeftem (dla Szmita), tak też jest istotnie. Jak to bowiem pięknie i uczeiwie wygląda narobić wiele hałasu o nic, zapowiadać Bóg nie wie co, a potem ściągniętym reklamą i błagą gościom pokazać goluteńką figę! Właśnie tak się stało. Dano „Halke“ w *obsadzie trzeciordziej*, „Straszny dwór“ także, a w dodatku „Krakowiaków i Górali“ jako motyw do... skandalu. Resztę zapowiadanego programu odłożono do przyszłości z zastrzeżeniem, że może kiedyś tam wykonany zostanie. Obiecanki, cacanki, to wymysł na złagodzenie sprawy — *popusutej, skoszlawionej, śmiesznej i smutnej zarazen*“.

Wiedeński korespondent *Kraju petersburskiego* pisze 7. bm., a więc jeszcze przed przedstawieniem co następuje:

„Jeżeli przedstawienia lwowskiej trupy będą miały powodzenie, zasługa tego przypada *wyłącznie* tylko dyrekcji i reżyserji teatru lwowskiego...“

Gratulujemy więc sukcesu pp. Szmiddowi i Sp.

Nawet kostjomy, sporządzone we Lwowie wypadły fatalnie, stara *Presse* pisze o nich po „Halce“ co następuje:

„Polacy posiadają wybornych malarzy, którzy mogli byli pouczyć reżyserję lwowską, że *nowoczesne suknie balowe nie są odpowiednie dla wieku ubiegłego*“.

A więc i na tym punkcie skompromitował się Schmidt.

Jednomysłny sąd prasy warszawskiej, poznańskiej, krakowskiej, peszteńskiej i wiedeńskiej dowodzi, jak okropnie zaprezentowała się dzięki Szmietowi sztuka polska na międzynarodowym popisie.

Proces finansjerów bukowińskich.

Załatwiwszy się ze spółką Blumenfelda, Jurgraua i Rosenhecka, przechodzi akt oskarżenia do sprawy *kubanów za posady i pozwoleń na śluby*. Część ta zwraca się przedewszystkiem przeciwko Spendlingowi i zięciowi jego, Wiktorowi Wodnarzikowi. Udowodnionem zostało, że Spendling w wielu wypadkach ciągnął przez pośrednictwo zięcia swego, Wodnarzika, osobiste korzyści z obsady posad i z udzielania pozwoleń na śluby. Wodnarzik stał się w domu Spendlinga niezbędnym i ożenił się z jego córką, po spełnieniu przez nią „błędu młodości“. Zachowanie się tej córki było jednak po ślubie już tak skandaliczne, że oddział straży skarbowej w Zastawnie musiał wnieść prośbę o *usunięcie jej z koszar*, ponieważ „straż skarbową odziera ona z honoru“.

Świadek Karol Pelikan wyraził się naiwnie w ten sposób, że jeżeli Wodnarzik z nią się ożenił, pomimo jej charakteru, to za to dobrze mu się dzieje, bo prędko awansuje. Zresztą był Wodnarzik zupełnie jej godzien. Świadek Leopold Adelsberger podał, że Wodnarzik był człowiekiem zle się prowadzącym, że włóczył się po kawiarniach, w których dużo tracił pieniędzy. Straż skarbową bała go się więcej aniżeli samego inspektora i traktowała go stosownie do tego, obawiając się, że popadłszy u niego w niełaskę, można być na złą przeniesionym posadę.

Świadek sam widział, jak w dniach wypłaty pensji straż skarbową dużo z nim obcowala. Zeznania Adelsbergera potwierdza najlepiej list Spendlinga, wystosowany do zięcia: list ten opiewa pomiędzy innymi: „Tak, pić i robić długie umiesz pan doskonale“. Z znalezionych przy nim papierów widać, że w najrozmaitszych miejscach dużo drobnych miał długów. Że Wodnarzik wyzyskiwał stanowisko swe ze szkodą państwa na własną korzyść, o tem nie ma wątpliwości. Znaleziono przy nim koncept listu, pisanego z Nowosielicy d. 21. października 1890, w którym pomiędzy innymi pisze: Najdroższa matko! Może byłoby możliwem, abym tutaj pozostał jako respicjent, są tu bowiem od początku listopada aż do wiosny wielkie widoki. Na wiosnę mogą mnie wysłać dokąd chcą, aż do tego czasu popłacę przynajmniej wszystkie swoje długi i jeszcze cośkolwiek sobie uskładam“.

Spendling zaś pisał do niego p. d. 18 kwietnia 1891, krótko przed upadkiem Trzcienieckiego: „W bardzo krótkim czasie doprowadzisz pan do

tego, że pana zdegradują. W gorzelniach porobił pan rzeczy tak podpadające, że wszyscy o tem mówią, dlatego też właściciele dóbr życzą sobie, abyś pan tam pozostał... Nie pomoże panu ani Kobiński ani nikt. Jeżeli panu się zdaje, że ja dzięki protekcjom wyprowadzę pana z błota, to na mylniej jesteś pan drodze, gdyż czas protekcji już się skończył, i ani ja ani Kobiński panu nie pomożemy... Nawet hofrat tego uczynić nie może, ponieważ nad nim jest jeszcze jeden, bardzo surowy, mianowicie prezydent kraju. Jeżeli się chce występować przeciw przełożonym, trzeba być czystym jak słońce, a i wtedy skutek jeszcze jest wątpliwy. Tem pewniejszą jest natomiast zupełna klęska, jeżeli człowiek sam nie jest bez winy“.

Obwiniony Hilary Trabert opowiada: W czasie, gdy był stacjonowany w Tyszouce (później jesieni 1888), wyjawił mu Wodnarzik, że hofrat przyjedzie w najbliższych dniach na inspekcję jego oddziału straży skarbowej. Powiedział mu jednak, że właściwie nie idzie tutaj o inspekcję, tylko o posunięcie Traberta na respicjenta.

Poleciwszy mu, aby milczał, zapytał się, czy ma już potrzebne na to pieniądze; nie potrzebuje on zapłacić 1000 złr., (taka była widocznie taksa,) mówiono już o tem, że opuszcza mu 200 złr. Trabert dał mu do zrozumienia, że tych 800 złr. nie ma, poczem Wodnarzik oddalił się ze słowami, że zakomunikował mu to, co mu hofrat powiedział; dodał także, aby się postarał o pieniądze, szwagier jego ma przecież bogatego wrościa.

W dniu następnym przybył hofrat rzeczywiście w towarzystwie Spendlinga, i kazał sobie Trabertowi pokazać granicę. Gdy byli bez świadków, zapytał się go hofrat w toku rozmowy, czy się już przygotował na respicjenta? Trabert zrozumiał, że idzie tu o nową ustawę o podatku gorzelnianym, odrzekł: „Tak!“ Hofrat poszedł kilka kroków naprzód i oglądał sobie granicę, Spendling zaś zwrócił się szybko do Traberta z zapytaniem: „Czy pan już przygotował pieniądze?“ Trabert odpowiedział: „Nie, nie mam“. Na to odrzekł Spendling: „Staraj się pan dostać, bo dobrą otrzymujesz posadę“. Zeznania te powtórzył Trabert hofratowi w oczy.

Oskarżenie przedstawia następnie w sposób obszerny postępowanie Spendlinga i Wodnarzika. Ostatni starał się niejednokrotnie oznaczać jako do oclenia należące towary te, które dla niepotrze-

10)

Adjutant pana Macieja.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy.)

Nato już wójt nie miał lekarstwa. Kazał tylko dać zgłodniałemu i zbiedzonemu żydowi parę szklanek herbaty, które ten z wielkim smakiem wypił. Nigdy mu się jeszcze herbata tak dobrą nie wydała.

Ledwie słońce zaszło, postarał się o konie. Wsiadł na chłopski wózek, i para małych, ale żwawych mierzynków pociągnęła go rażno, parszcząc. W owej karczynie, z której tak fatalnie uciekał, zatrzymał się na popas i po długim przymusowym poście, nasycił głód, dokuczający mu okropnie. Pożywiwszy się, nie marnował czasu, nie gawędził z Mośkiem, lecz spieszył co prędzej do Walentówki. Do domu nie wstępował. Dość użył rozmaitych przykrych przygód w ciągu doby, żeby się miał jeszcze na awantury z żoną narażać. Przecież on swoją żonę dobrze znał, wiedział, że była o niego niespokojna, że się martwiła i że przeto na nim, jako przedmiocie tego niepokoju i zmartwienia, musi się zemścić. Wolał ją więc zostawić w dalszej niepewności, aniżeli narażać swe pejsy na pewne niebezpieczeństwo...

Do Walentówki przybył wczesnym rankiem. Wiedź o wypadku wyprzedziła go. Icek poznał to od razu, nie potrzebował się pytać. Ludzie gromadzili się koło zabudowań, rozmawiali. Gdy ujrzeli Icka, rzucili się do niego z pytaniami. Pokazało się, że wiedzą tyle co Icek.

Od ciotki pana Macieja był posłaniec konny z zapytaniem co się stało; kilku sąsiadów przybyło w tym samym celu. Postanowiono robić energic-

zne poszukiwania. Ciotka pana Macieja dała do dyspozycji adjutanta parę doskonałych koni i bryczkę, sześćdziesiąt rubli na koszta i zakłęta go na wszystko, ażeby nie szczędził fatygi, ani pieniędzy, żeby nie ustawał w poszukiwaniach, dopóki na jakiś pewny ślad nie natrafi.

Icek przyrzekł, że to uczyni i zaraz był gotów do drogi.

Teraz już nie bał się ani sołtysa, ani chłopów, nie miał kłopotu o furmankę, jechał wygodnie, śmiało, jak pan.

Najpierw wpadł do miasta, kazał wracać do domu fernalowi, czekającemu w zajeździe i przepytął się między żydkami, czy co nie słyszeli o wypadku. Pokazało się, że wszyscy słyszeli, ale każdy inaczej. Jedni mówili, że znaczny i bogaty obywatel utopił się przypadkowo wraz z stangretem i z końmi, inni mówili, że popełniono morderstwo, żeby konie i powóz zagrabić, a byli i tacy, co twierdzili, że stangret zabił pana przez zemstę, a dla zatarcia śladów zbrodni, utopił go, sam zaś wierzchem na koniu uciekł i go już podobno złapali.

Icek skombinował, że z tego materiału ciężko będzie jaki słuszny wniosek wyprowadzić, pojechał więc na miejsce wypadku. Akurat trafił się człowiek, który widział, jak zarzucano sieci w rzekę, ale nie znalaziono nic. Woda mogłaby unieść trupy ludzi, a nawet i koni, bo była dość bystra i głęboka, ale powóz leżałby na dnie, a konie były w zaprzęgu, przyłączone więc do powozu i połączone ze sobą. Przypuszczenie o utonięciu upadało.

Icek zaczął bacznie oglądać miejsce, na którym znalaziono koło i zabitego konia.

Na trawie były jakieś ślady, ale zatarte zostały i zdeptane przez ciekawych, którzy się nad brzegiem gromadzili.

Icek przysiadł na ziemi, przypatrywał się badał, ale go to do żadnego rezultatu nie doprowadziło.

Wsiadł na bryczkę i pojechał ku miastu. Jakiś instykt kazał mu się udać boczną drogą, która od gościńca na lewo prowadziła. Ujchawszy parę wiorst drogi, spotkał chłopca. Zatrzymał go i wdał się w gawędę.

— Wy tutejszy, gospodarzu? — zapytał.

— A ot z tej wioski, co hen widać.

— Czy wyście nie widzieli co dziwnego we czwartek po południu, może koło godziny trzeciej, może koło czwartej? Nie widzieliście nic?

— Widziałem... i nie tylko ja, ale i inni ludzie.

— Co wyście takiego widzieli?

— A to był u nas we wsi Niemiec z katarzynką. Tak ci wygrywał aż dudniło.

— Aj co wy powiadacie! Ja szukam jednego pana co zginał. On tędy musiał jechać powozem.

— Może karemi końmi?

— Tak, tak, właśnie karemi, wielkie, ładne konie.

— Juźci że ładne, to ładne! Koń w konia duży pieniądze wart.

— A ile było tych koni?

— Cztery.

— Przypomnijcie-no sobie, czyście, aby dobrze porachowali.

— A toć nie jestem ślepy... dwie pary koni było, jedna przy dyszlu, druga w lejcu.

— Jakże cztery konie, kiedy jeden zastrzelony?

— Musi wy, mój żydku, jakości nie dobrze w głowie macie. Konie szły jak woda, a wy mówicie o zastrzelonym.

— Kiedy ja go na własne oczy widziałem.

Chłop ramionami ruszył i odszedł — lecz Icek, zeskoczywszy z bryczki, pogonił za nim.

— O co się gniwacie? mój człowieku... ja was chcę jeszcze o coś zapytać. Nie darmo dam wam na wódkę. Powiedźcie mi tylko, czy ten powóz, coście widzieli, miał wszystkie cztery koła, czy tylko trzy?

lowały. Chciał on w ten sposób wyciągnąć korzyści dla siebie.

Świadkowie częścią wiedzieli, częścią słyszeli, że krewni strażników skarbowych, przychodząc do Suczawy po wypłatę pensji, zanosili do domu inspektora jaja, masło, drób, cukier i kawę, a wszystko to odbierał od nich Wodnarzik. Zdarzało się także, że sami strażnicy przywozili drzewo i siano.

Trabert otrzymał na swoją prośbę od dyrekcji skarbowej pozwolenie zawarcia małżeństwa, udzielane tylko pewnej części straży, ponieważ wraz z pozwoleniem trzeba także podwyższyć płacę.

Trabert udał się w tym celu do Spendlinga z zapytaniem, jak sprawa stoi, na to otrzymał odpowiedź, że jeszcze nic nie ma. Wtedy to rzekł mu Wodnarzik: „Miej rozum, kup kilka worków owsa, a pozwolenie zaraz otrzymasz“. Trabert posłał tedy kilka worków owsa wartości 12 do 15 złr., które od niego odebrał Wodnarzik, i pozwolenie przyszło natychmiast.

Podczas rewizji w domu Traberta znaleziono dużą ilość listów, udowadniających, że przez Spendlinga używany był za pośrednika.

Charakterystycznym jest także fakt następujący: Strażnik skarbowy, Jan Świczewski, otrzymał mały spadek. Wodnarzik, dowiedziawszy się o tem, zażądał od niego i otrzymał na weksel 50 złr. Równocześnie jednak przyrzekł mu, że wyjedna dla niego u Spendlinga miejsce starszego strażnika, za co znowu Świczewski zobowiązał się zwrócić mu akcept. Awans nastąpił, jakkolwiek Świczewski rok przedtem skazany był przez Spendlinga na 14 dni aresztu. Wodnarzik otrzymał za to zwrot swego wekslu.

Akt oskarżenia przytacza jeszcze cały szereg podobnych przekupstw. Od starszego strażnika Franciszka Zehalinka otrzymał Spendling za pozwolenie ślubu 100 złr., od starszego strażnika Leona Stadlera w formie pożyczki 300 złr., od Jana Zawadzkiego „pożyczył“ sobie Spendling 1.000 złr., w zamian za co Zawadzki został respicjentem.

W sprawie szwarcowania pszenicy w starych Iekanach zeznał Trabert, co następuje:

W październiku 1890., będąc stacjonowanym jako starszy strażnik skarbowy w Suczawie, znajdował się w przykrem położeniu finansowym. Pewnego dnia siedząc z Wodnarzikiem przy kieliszku wina, prosił go, aby za wino zapłacił. Wtedy Wo-

dnarzik zaczął go kusić, mówiąc, że ma dobrą dla niego posadę, że o tem mówił już ze starym — tak nazywał Spendlinga — że przeniesie go na czardak 92, tam odbywa się szwarcowanie, a przytem możnaby coś zarobić. I on, Trabert, i Wodnarzyk i „stary“ potrzebują przecież pieniędzy. Trabert dał się namówić i powiedział, że może by mógł tam iść.

W kilka dni potem przybył do mieszkania Traberta komisarz straży skarbowej Sieradzki z zapytaniem, czy Wodnarzik z nim już mówił. Na potwierdzenie zapytania tego odrzekł Sieradzki, aby Trabert starał się zjednać sobie respicjenta Jana Noga, gdyż ten łatwo mógłby mu wejść w drogę. Tego samego dnia przyszli także obwinieni Wolf Albrecht i Meier Goldstein do Traberta i zakomunikowali mu, że oni to właśnie mają z nim zrobić interes.

Nie chcą oni działać zbyt pospiesznie, każdej nocy ma on tylko przeszwarcować wagon pszenicy; umówiono także natychmiast udział w zyskach: Za każdy wagon, wynoszący 10.000 kilo w 95 do 100 worków, mieli otrzymać: czardak nr. 92. 10 złr., Sieradzki 10 złr., Wodnarzik 10 złr., Spendling 20 złr. Gdyby przeszwarcowano ładunek większy, wówczas udziały miały się podwoić; gdyby Noga się zgodził, to miał również otrzymać 10 złr., które należało odciągnąć od udziałów innych. Trabert zapytał się ich na to, coby uczynili, gdyby ich zaskarzył, na co otrzymał odpowiedź, że tego nie robi, gdyż oni mieli już z większymi panami do czynienia, którzy się także zgodzili i wzięli pieniądze.

Gdy zjednano sobie w końcu Noga i strażnika Tyrona a Trabert przybył na nową posadę, zapytał się on Wolfa Albrechta: „Powiedziałeś pan, że miałeś do czynienia z większymi panami, powiedz mi pan, z kim?“ Na to odrzekł Albrecht: „Miałem do czynienia nietylko z takim Spendlingiem, ale także z wyższym panem“. Przy słowach tych wyciągnął patetycznie rękę, mówiąc: „Tą ręką kładłem hofratowi Trzcieniekiemu w jego kancelarji tysiączkę lub tysiączki na stół“.

Mówiąc to, wyciągnął z pugilaesu karteczkę, na której był podpis, podobny do podpisu hofrata. Na pytanie Nogi dodał, że dał to hofratowi z polecenia pewnego dzieżawcy myta za 25% upustu z dzierżawy. Za to samo dostało się także Spendlingowi 500 złr.

W piątek 22. listopada 1888. Sieradzki polecił Trabertowi, aby najbliższej nocy baczniej uważał,

ponieważ nocy tej przeszwarcowaną będzie większa ilość pszenicy. Trabert rozporządził tej nocy służbą w ten sposób, że strażnika Engla posłał na spotkanie z patrolem tyszouckim, dwóch zaś innych odkomenderował do młyna, sam zaś udał się około 10. wieczorem do młyna, i patrzył, jak wozy przychodziły od rzeki granicznej i odchodziły dalej. Kilku współników siedziało w młynie, pijąc wino i paląc cygara. W tem naraz — było to około 11. usłyszano gwizd, jeden z przemytników wpadł do młyna z krzykiem: „Żandarmi są!“ Zgaszono światło i rozbieli się wszyscy.

Szwarcownikom stanął bowiem w drodze wypadek nieprzewidziany. Mieszkający w pobliżu młyna ludzie zauważyli już od dawna, że z młyna wynoszą wielkie ilości zboża, wzbudziło się więc podejrzenie w nich, że zboże to bywa szwarcowane.

W tej myśli dali znać żandarmerji w Suczawie, która wysłała pięciu żandarmów, aby wraz z ludźmi uważać.

Nie długo trwało, gdy od rzeki zjawily się naprzód cztery a bezpośrednio potem dwa wozy naładowane pszenicą. Wozy zatrzymano; z ludzi, którzy im towarzyszyli, czterech uciekło, reszta zaś dostała się w ręce żandarmów.

Żandarmerja wzięła na siebie strzeżenie spichrza, 23. listopada oddała go jednak znowu pod dozór straży skarbowej i oszustwa szły znowu dawnym torem.

W jaki sposób oszustwa te przeprowadzano, tego akt oskarżenia krytykować nie chce, ponieważ to przekracza jego granice, odsesa natomiast ciekawych do orzeczenia wyższego sądu fiskalnego we Lwowie.

Daje pod tym względem pewne wyjaśnienia Trabert, zeznawszy, że sam Albrecht opowiadał jemu i Nodze, że dał Spendlingowi 300 złr., a Sieradzkiemu większą kwotę pieniężną, ażeby nie przeprowadzano śledztwa i aby nic z całej tej sprawy nie było. Noga zaś opowiadał Trabertowi, że za spisanie pierwszych protokołów otrzymał 50 złr. Zauważyć należy, że przemytników, nie przestuchawszy ich, puszczono na wolność.

Gdy więc 25. listopada przestuchiwani byli przez Sieradzkiego, mieli czas i sposobność, widocznie porozumiewszy się z Sieradzkiem, zmyślić sobie historję, którą za dobrą przyjęto monetę.

Podług ich zeznania zboże to miało być po większej części zmarłego Majera Tannenbauma w Suczawie, że wieszono je na młyn do zmielenia; woźnica zaś pomylił się wskutek ciemnej nocy w drodze.

KRONIKA.

Właściciele i zarządcy domów we Lwowie otrzymali wczoraj z magistratu broszurkę pod tyt.: *Pouczenie o cholery i o zastosowaniu się w czasie panowania tejże ułożone przez ck. kraj. radę zdrowia w myśl instrukcji o cholery wydanej przez ministerstwo w r. 1886.* — Pouczenie to należy w każdym domu wszystkim partjom dać do odczytania i zalecić do ścisłego przestrzegania.

Z powodu wybuchu cholery w Krakowie Lwów urządził stację ratunkową w ratuszu, która od dziś (wtorku) jest otwartą dzień i noc i gdzie potrzebujący mogą znaleźć pomoc lekarską. Stacja ta znajduje się na dole tuż obok strażnicy ogniowej i będzie oznaczona tablicą a w nocy latarnią zieloną. Ma połączenie telefoniczne pod adresem: „Stacja ratunkowa w ratuszu.“

Hojny dar. Krakowski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi: P. Wiktor Osławski, który wzbogacił zbiory „Muzeum narodowego w Krakowie“ prawdziwie królewskimi darami, złożył świeżo na ręce ministra Zaleskiego półtora miliona franków do dyspozycji na cele patriotyczne i użyteczności publicznej w Galicji, jako jedynej dzielnicy ziem polskich, cieszącej się pełną swobodą wyposażania i rozwijania instytucji ojezystych i bezpiecznego używania funduszków na cele narodowe, bez obawy chybienia ich lub spaczenia przez kogobądź.

Jakie miaowicie przeznaczenie hojny ten dar otrzyma, nie wiadomo jeszcze. Doszło tylko już do wiadomości publicznej to jedno, że pewna część jego ma być użyta na utworzenie stałych stypendjów dla docentów wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, co z wszelkim uznaniem przyjąć należy, ponieważ docenci nie pobierają wcale pensji, korzystając jedynie z bardzo zawyżczaj szczyplych dochodów z tak zwanego „czesnego“ od słuchaczy, fundusz zaś p. Osławskiego zapewni każdemu docentowi stałą pensją przez 4 lata.

— Idź-że ty sobie do licha! Czyś sam głupi, czy kogo głupim chcesz robić?

— Co wam to szkodzi, że ja gadam, jak głupi? gadajcie wy, jak mądrzy... macie tu dziesiątkę na wódkę... ile było kół? trzy, czy cztery?

— Cztery.

— To nie ten. Jeszcze jedno słowo. Jak wyglądał stangret?

— Duży chłop, trochę szpakowaty, z wąsami.

— Wielkie wąsy miał?

— Porządne wąsiska, jak miotły.

— A jak ubrany był?

— Jak stangret... miał liberyją niebieską, guzy srebrne, a na głowie czapkę skórzaną, z okutym daszkiem.

— Na moje sumienie, to ten sam! — zawołał Icek z radością — a kto siedział w powozie?

— Nie wiem tego, bo buda była zasłonięta.

Icek wsiadł na bryczkę.

— No, mamy już coś! — zawołał do stangreta z tryumfem — pan się znajdzie... ha! ha! czegooby to Icek nie znalazł?! Jedźmy prędzej... a we wsi stancie koło karczmy, przepytamy się znowu... tam na pewno coś wiedzą.

Wiedzieli bardzo mało. Jeden tylko dziad żebrak, który odpoczywał przed karczmą, zeznał, że o ile mu się zdaje, to we czwartek spotkał powóz i kare konie.

— A ile koni było?

— Trzy.

— Pomyślcie-no dziadku, przypomnijcie sobie — opowiedzcie mi, jak ten powóz wyglądał. To nie będzie darmo, ja was wynagrodzę za fatygę.

— Ha, toć sobie przypomnę. Koni było trzy, kare koniska, spasione, duże — a powóz pański, jeno, widzi mi się, jakby popsuty, bo się jednym bokiem po ziemi włóki.

— To ten sam! a buda? Kto siedział w budzie?

— Tylko stangreta widziałem, buda była zamknięta.

— A jaki to był stangret?

— Wspaniały, mój żydku, wspaniały... guzy u kapoty miał jak talary, sama kapota z niebieskiego sukna, czapka skórzana — i na gębie miniasty... wąsiska podkręcone... widać znacznego pana stangret.

Icek dał dziadowi cztery grosze — chłop poprzednio dostał dziesięć — więc było razem za całe czternaście groszy informacji. Nie drogo i dobrze — ale, żeby wypadło jeszcze taniej, znów zadał dziadowi pytanie:

— W którym miejscu na tej drodze wyście widzieli ten powóz?

— Na tej drodze? Wcale nie na tej... ja go gdzieindziej widziałem, na gościńcu. Szedłem w czwartek z miasta, a on się włókł do miasta. Przystanąłem, myślałem, że mi co do garści wsadzi... zdjąłem czapkę... ale inszy pan, to i na dziada nie spojrzyl! Splunąłem, zaspiewałem pieśń o łazarzu i bogaczu i poszedłem w swoją drogę.

Icek spostrzegł, że się cieszył przedwcześnie — i że informacje, jakie zebrał, nie były warte czternastu groszy. Gładził bródkę, kombinował. Dostrzegł jakąś niedokładność. Dajmy na to, myślał, że tamten chłop mówił nieprawdę, że nie widział czterech koni, tylko trzy — przypuściwszy, że tak jest, należałoby wierzyć dziadowi. Chłop widział konie na tej drodze, dziad na tamtej — i to może być, choć jest dziwne — ale jakim sposobem i chłop i dziad, ten tu, a tamten tam, ten przy czterech koniach, a tamten przy trzech; mogli jednocześnie widzieć jednego i tego samego stangreta?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słychać, że druga część funduszu przeznaczoną ma być na *stypendja szkolne*. Jeśli tak jest istotnie, to trudno powstrzymać się od uwagi, że stypendjów szkolnych Galicja ma dosyć, może nawet *za wiele*, wobec czego byłoby pożądanem raczej, aby darowanych funduszy użyto na cele nierównie pilniejsze, np. w kierunku ekonomicznego podniesienia kraju.

Towarzystwo oszczędności kobiet we Lwowie uchwaliło: rok bieżący, rok smutnych nerodowych rocznic zaznaczyć szeregiem wykładów z dziejów polskich ostatniego stulecia, które podadzą słuchaczom sposobność do poważnego rozmyślenia nad tą najważniejszą dla nas, wymagającą najbardziej rozpowszechnionego studjowania epoką. Pojmując ważność i trudności takiego zadania, wydział Towarzystwa z całą skrętnością starał się o pozyskanie najświetniejszych naszych sił prelegentek i znalazł w nich prawdziwie obywatelską gotowość do urzeczywistnienia zamiarów Towarzystwa.

Ich ofiarności i wiedzy zawdzięczamy możność niniejszego doniesienia, że odczyty z dziejów polskich ostatniego stulecia, urządzone staraniem Tow. oszczędności kobiet, odbędą się tej jesieni w następującym mniej więcej porządku:

„Pogląd ogólny na ostatnie stulecie“.

Konfederacja Barska.

Powstanie Kościuski.

Legiony Polskie.

Księstwo warszawskie.

Wojna narodowa z r. 1830 i 1831.

Prelekcje Adama Mickiewicza w Paryżu i ich wpływ na emigrację.

Rok 1846 i 1848.

Powstanie 1863 roku.

Sztuka polska w ostatnim stuleciu.

Literatura w tymże okresie.

Udział kobiet w pracach narodowych ostatniego wieku.

Całe stulecie w ten sposób zostało już prawie rozzebrane przez uczone grono mężów, których nazwiska są najlepszą rękojmią urzeczywistnienia poważnych zamiarów Towarzystwa. Do nich należą: dr. Amborski, dr. prof. Bronisław Dębicki, dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Józef Janowski, dr. Wład. Ostrożyński, Dr. Antoni Prochaska, Tadeusz Romanowicz, dr. Stella Sawicki, Jan Styka. Parę nazwisk dziś nam jeszcze na pewno wymienić nie wolno; niebawem jednak uzupełnimy nimi ten dostojny ofiarnością zastęp, dający chlubne nadzieje wy-czekiwanym pamiątkowym wykładom. Może z wykładów tych złoży się nawet pamiątkowa księga jako kwiat ożywej siły zebrany w roku ciężkiej rocznicy na ruinach klęsk przeżytych, dla pocieszenia w drodze ku lepszej przyszłości.

Pożary. Z Cieszanowa donoszą nam: D. 15. bm. popołudniu powstał tutaj pożar na ul. Dworskiej i obrócił w perzynę 16 gospodarstw z całym sprzętem tego-rocznym. Do obrony nie posiadamy ani ludzi ani narzędzi, natomiast komendantów co niemiara, bo każdy obywatel radby rozkazywał. Zlokalizowanie ognia zawdzięczamy żandarmom, którzy znużeni służbą pograniczną z powodu cholery, zamiast odpoczynku musieli męczyć się całą noc. Oprócz nich odznaczył się strażnik skarbowy Ksawery Prokopowicz z Lublińca nowego, który z niezwykłą sprężystością i biegłością kierował prądem siłkawkowym. Straże ochotnicze z Lubaczowa i Oleszyc przybyły dopiero w 3 godziny po wybuchu i nie mogły prędkiej. Szkoła wynosi około 50 tysięcy.

D. 18. bm. zgorzało w Laszkach pod Lwowem kilku gospodarzy.

Ze Złoczowa piszą nam 18. bm. W przeciągu jednego miesiąca na Gliniańskim przedmieściu wydarzyły się 3 wypadki pożaru przez *podpalenie* a sprawca dotychczas dzięki niedołęztwu naszego naczelnika policji nie został wykryty, — dzisiaj po raz czwarty miasto zaalarmowane zostało ogniem w tej samej stronie. Jedynie naszej wybornej ochotniczej straży ogniowej zawdzięczyć należy, że pożar, który mógłby przybrać groźne rozmiary z powodu posuchy i słomą krytych dachów ograniczony został i zgorzały tylko dwa budynki, a jeżeli władza polityczna nie wyręczy inspektora policji w poszukiwaniu sprawcy tych nieszczęść, to musimy być przygotowani na większe katastrofy.

W Otyńni zgorzało 5 zabudowań samych biedaków ze stajniami i stodołami napełnionymi zbożem, a to od dwóch wielkich brogów pewnego izraelity, który twierdzi, że został podpalony. Na domiar wiatr przerzucił iskry na odległość półkilometrową i dodatkowo spaliły się 3 gospodarstwa z zapasami. Straż ochotnicza fabryki Bredta miała bardzo przykre zadanie, ale przy nadzwyczajnym wysiłku wywiązała się z niego chlubnie.

W Horodence temi dniami ofiarą padły 2 zagrody gospodarskie. Jedynie energii naczelnika straży ochotniczej Jul. Neuburga zawdzięczają prędkie zlokalizowanie ognia.

W klasie ruskiej gimn. Kołomyjskiego rozpoczyna się kurs 19. bm. Zapisanych jest około 40 uczniów. Uczyć będą profesorowie Salo i Małecki. Dla aktywowania tej klasy, mającej, jak wiadomo, być początkiem odrębnego gimnazjum, bawił w Kołomyi inspektor krajowy Jan Lewicki.

Wystawa przemysłu budowlanego zamknięta dziś zostanie o godz. 6 wieczorem, poczem rozpocznie się losowanie w westybulu. Radzimy więc spieszyć się z nabywaniem losów. Wczoraj wieczorem wystawa licznie była zwiedzana.

P. Cichońka zaproszoną została na szereg występów gościnnych do Warszawy.

P. Styka nadesłał na wystawę sztuk pięknych we Lwowie portret p. Apolinarego Stokowskiego i p. Józefa Wiktora.

Z Tarnopola donoszą nam, że obaj katecheci tamtejszego gimnazjum: ks. Nieświatowski rk. i ks. Kopytcał rg. zostali spensjonowani.

Wybór Józ. Jordana, właśc. dóbr, na prezesa i Emila Leszczyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Łobozwi, na zastępcę prezesa rady pow. w Lisku został zatwierdzony.

Dr. Żegota Krówezyński powrócił wczoraj do Lwowa, towarzyszył mu w drodze dr. Stan. Dekański. *Gaz. Nar.* donosi: „Długi pobyt w prowadzonym wzorowo zakładzie hydropatycznym i pensjonacie dr. Ebersa. pomógł dr. Krówezyńskiemu o tyle, ile wobec stanu słabości jego, przy najtroskliwszej opiece, spodziewać się było można. Dr. Krówezyński wyszedł swobodnie na schody swego mieszkania“.

Stypendja. Ks. Adam Sapięha nadał z fundacji śp. ks. Leona Sapięhy na r. 1892/3 stypendja przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju, chcą kształcić się dalej zagranicą, po 500 zł. rocznie: Edw. Bron. Hauswaldowi, elektrotechnikowi, na kształcenie się w Zurychu, oraz Leonowi Woję. Korybskiemu, ukończonemu juryście, na odbycie kursu hadlowego w Lipsku.

Zmarli. W Kołomyi zmarł Michał Seidmann, długoletni radny i asesor, dyrektor kasy oszczędności; i Kajetan Wirski, ofiśal pocztowy w 61 roku życia.

W Heryniawie (Jałowiczorze) ek. leśniczy Antoni Kropaczek, zmarł w 43 roku życia, który od roku 1873 pozostawał stale w służbie kameralnej, a od roku 1881 pełnił służbę ek. leśniczego w najdalej położonym rewirze, gdyż u źródła Czeremoszu tj. w miejscu, gdzie granice Galicji, Bukowiny i Węgier się stykają. Był to człowiek bardzo zacnego charakteru. Liczna gromada huculów odprowadziła jego zwłoki wzdłuż szumiącego Czeremoszu, 33 kilometrów z Jałowiszory na cmentarz w Tereskuli.

W Warszawie zmarł Walery Tomaszewicz, b. artysta i sekretarz teatru warszawskiego, ostatnio administrator „Kurjera Codziennego“ w Warszawie, a w Wiedniu śpiewak opery Hablawetz, niegdyś śpiewak opery niemieckiej we Lwowie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 19. września. Wczoraj wieczór po kilkogodzinnej chorobie podejranej zmarła na Podgórzu izraelitka Blitznerowa. Dziś rano odbyła się w obecności dra Weichselbauma z Wiednia sekcja zwłok, która stwierdziła cholerę azjatycką. Krakowscy chorzy wszyscy mają się stale lepiej. W Krakowie też nie było żadnych nowych wypadków cholery.

Przy ulicy Mostowej zachorowała wczoraj niejaka Löflerowa, a dzisiaj przy ulicy Józefa jakiś izraelita oraz syn jego. Ci chorzy leczą się prywatnie.

Wiedeń 19. września. (Proces bukowiński). Akt oskarżenia podał, że u Janowicza znaleziono dwa przekazy pocztowe, adresowane do Antoniego Csali, a wystawione na 900 zł. Csala tłumaczył się, że sumę tę przysłał mu przez Janowicza niejaki dr. Jan Rossignon, który słuchany jako świadek w śledztwie, zeznał, że Csala mówi nieprawdę, dodając, że żona Janowicza prosiła go listownie, aby zeznanie Csali potwierdził przed sądem, na co on się naturalnie nie zgodził. Akt oskarżenia twierdzi więc, że owe 900 zł. otrzymał Csala od Janowicza jako remuneration za jego awans.

Świadek, strażnik Jan Perlicz, zeznał w tej mierze co następuje: Banczeskul posłał go raz do Gurahumory z przekazem pieniężnym na 700 i 200 zł., adresowanym do Csali. Powiedział on mu przytem, aby milczał.

Strażnik skarbowy, Mikołaj Selinek, zeznał, że Rossignon opowiadał mu, iż żona Bazylego Janowicza prosiła go o to, aby zeznał fałszywie.

Obronca dr. Caumont zażądał odczytania zeznań Emili Janowiczowej. Prezydent sprzeciwił się temu, ponieważ zeznania Janowiczowej, jako zawiąklanej w tę sprawę, nie mogą być wiarygodne. Odczytano natomiast zeznania dra Rossignona.

Wywiązała się następnie kontrwersja. Dr. Caumont do Csali: Jak pan sądzisz, dlaczego dr. Rossignon zaprzecza prawdziwość zeznań pańskich?

Csala. W oczy byłby był tego nie uczynił. Dr. Caum. Czy pan miałeś tyle pieniędzy, aby mu pożyczyć 900 zł.

Csala. Nie miałem dużo, ale żona moja wniosła mi 4000 zł. posagu.

Dr. Caum. Odwróć się pan i spojrz panu hofratowi w oczy. Czy pan mu dawałeś kiedy pieniądze?

Csala. Z pewnością nie.

Dr. Caum. A więc Kobierskiemu? Odwróć się pan tylko i spojrz mu w oczy.

Csala. Nie, nigdy.

Dr. Caum. Cóż więc pan zrobiłeś z pieniędzmi, otrzymanymi od Rossignona?

Csala. Zużyłem je na cele osobiste, kupiliśmy sobie meble i w ogóle urządziliśmy się.

Dr. Robert Fischer. Czy Rossignon ma jakikolwiek w tem interes, aby zaprzeczyć związkowi swemu z austriackimi urzędnikami cłowymi?

Csala. Tego wiedzieć nie mogę.

Dr. Fischer. Czy pan, jako urzędnik cłowy, miałeś obowiązek popierania przemysłnictwa do Rumunji czy też mu przeszkadzać.

Csala. Naturalnie, że przeszkadzać.

Dr. Fischer. Musiałeś więc pan, w razie odkrycia przemysłnictwa, odpowiednio zrobić doniesienie.

Csala (po krótkim namyśle). Tak jest.

Dr. Fischer. Czy może to być powód, dla czego Rossignonowi mogło być w jego kraju nieprzyjemnie, gdyby się tam dowiedziano o stosunkach jego z urzędnikami austriackimi?

Csala. Bardzo być może.

Trzcien. (postępując naprzód). Panie prezydencie, proszę mi pozwolić na jedno pytanie. (Do Csali): Ile razy mówiłeś pan ze mną osobiście?

Csala. Ogółem trzy razy, raz, gdy zostałem asystentem, dziękując panu hofratowi za awans, drugi raz, gdy zostałem kierownikiem urzędu cłowego i trzeci raz podczas przypadkowego spotkania.

Po przerwie posiedzenia oświadczył sędzia przysięgły Ludwik Stark, że zarówno on jak i dwóch innych sędziów znają dra Rossignona i jego działalność urzędową oraz całą jego rodzinę od lat dziesięciu i że nie wątpią w prawdziwość jego zeznań: Oświadczenie to wywołało wielkie wrażenie.

Dr. Fischer prosi, aby oświadczenie to wciągnąć do protokołu. Na to prezydent się nie zgodził, ponieważ to się sprzeciwia procedurze karnej.

Dr. Fischer. W takim razie proszę, aby stwierdzono, że podobne oświadczenie uczynił jeden z przysięgłych.

Prezydent. To się stanie.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawą Kretschmera. Na podstawie okólnika ministerstwa skarbu, aby podniesiono płace straży skarbowej, usuwając równocześnie strażników nieudolnych, stracił Kretschmer, wskutek sądu, wydanego o nim przez radcę skarbowego Schelza posadę. Było to 18. czerwca 1890. Kretschmer udał się więc w tej sprawie do Kobierskiego i za wynagrodzeniem 400 do 300 zł. został reaktywowany. Kobierski wysłał pod d. 18. lipca 1890. relację do hofrata, twierdząc w niej, że Kretschmer nadaje się bardzo dobrze na respicjenta dla wyjaśnienia dodać należy, że decyzje co do usunięcia urzędników miały być definitywnie załatwione do 1. lipca. Nie można ich też było po czasie tym cofnąć. Hofrat zawołał tedy sekretarza Boguckiego i powiedział mu, że pismo Kobierskiego wniesione zostało 28. czerwca a nie 8. lipca, prosił go, aby załatwił sprawę, którą on sam wskutek nawału pracy załatwił zapomniawszy. Ażeby mózdz reaktywować Kretschmera, trzeba było sfalszować datę. Polecił więc hofrat Boguckiemu, aby umieścił datę 28. czerwca.

Bogucki na odnośne pytanie prezydenta odpowiedział, że nie wiedział o tem, iż spensjonowanie Kretschmera było już opublikowane i że działał z polecenia hofrata w jak najlepszej wierze. Można bowiem decyzje nie publikowane wycofywać.

W podobny sposób reaktywowano osławionego pijanicę Karpińskiego ulegając jego gro-

żbom. Hofrat i Kobierski twierdzą, że w obu tych wypadkach kierowali się dobrotliwością, będąc przekonani, iż jednemu i drugiemu stała się nieślusność.

Prezydent powiadomił następnie przysięgłych, że świadka Kleinberga sprowadzić nie można, gdyż nieznaną jest jego pobyt. Po tem odczytano zeznania rady skarbowego Scholza, który z powodu starości (ma lat 74) i choroby, osobiście stawiać się nie mógł. Zeznania tego świadka potwierdzają co do stosunków hofrata z Kobierskim, co do ich uczciwości, co do wystawnego życia Csali w zupełności akt oskarżenia. Kobierski grał formalnie rolę dyrektora, ogłaszając nieraz, że gdyby ktokolwiek powążył się oskarżyć go, to miałby z nim do czynienia. Hofrat sam nie pokazywał się wiele, wydawał atoli dużo na córki i zięcia oraz na liczne swe metresy.

Oskarżeni zaprotowali przeciw temu określeniu ich osób.

Żona starszego strażnika Marja Winogadzka zeznała, iż Kretschmer opowiadał jej, że reaktywowany został za kilkadziesiąt zlr.

Przywołano Kretschmera. Prezydent zaznaczył, że Kretschmer stoi pod zarzutem oszustwa, z powodu zeznań fałszywych, złożonych w śledztwie. Kretschmer twierdził w śledztwie, że w czasie, gdy go spensjonowano, nie był u nikogo, ani u Tzcieńnickiego, ani u Kobierskiego, obecnie zaś zeznał, że był u Kobierskiego. W czasie tym sprzedawał on także wóz i konie, potrzebując widocznie pieniędzy na zapłacenie Kobierskiego. Kretschmer twierdzi, że sprzedawał, ponieważ straciwszy posadę, potrzebował pieniędzy. Potem odroczone rozprawę do poniedziałku.

Dziś rozbiegano dalej fakta przyjmowania podarunków przez urzędników skarbowych na Bukowinie, tudzież całego systemu protekcyjnego. Świadkowie zeznali, że pensjonowanego nadstrażnika Karpińskiego reaktywowano, gdy zagroził, że ogłosi publicznie fakta, dotyczące jego spensjonowania. Karpiński zeznał, że tylko zasądzony komisarz straży skarbowej Kruczkowski był mu winien pieniądze, zresztą nie dawał on pieniędzy ani radcy dworu Trzcieńnickiemu ani Spendingowi, ani też nikt z jego polecenia pieniędzy im nie dawał. Następnie przystąpiono do rozbiórki faktu co do opustu podatkowego, przyznanego cudotwórcy z Sadagóry.

Prezes ministrów polecił namiestnikowi Galicji i prezesowi szląskiego rządu krajowego, aby niezwłocznie przedsięwzięli potrzebne środki zaradcze, między innymi polecił prezes ministrów przeprowadzić gruntowną asanację całej tej grupy domów, w obrębie której zajęte miały wrzekome wypadki cholery — i w razie potrzeby delożować wszystkich mieszkańców tej grupy domów, przestraszając przytem jak najsurowiej sanitarnych środków ostrożności. Następnie polecił prezes ministrów przeprowadzić ścisłą rewizję lekarską wszystkich podróźnych jadących z Podgórza koleją żelazną czy to w kierunku na Wschód czy też na Zachód. Ewentualnie należało zaprowadzić lekarską rewizję podróźnych na stacjach kolejowych Dziedzice, Bielsko i Żywiec, tudzież na jednej ze stacji wschodnich, nadających się najlepiej ku temu.

Wiedeń 19. września. Profesor Weixelbaum, wysłany do Krakowa, telegrafował z tamtąd, że stwierdził w Krakowie wybuch cholery azjatyckiej. Pierwszy wypadek zdarzył się 9. bm. Dzienniki wiedeńskie wyrażają zdziwienie z tego powodu, że dopiero teraz ogłaszają o pojawieniu się cholery i żądają, ażeby Galicję i Szląsk górny odcięto od innych krajów austriackich.

Budapeszt 19. września. W zakładzie zastawniczym Mannheimera znaleziono zastawione łańcuszki złote, zrabowane w Wiedniu u Stollego.

Ostatnie morderstwa rozbójnicze we Wiedniu spełnione podobno zostały przez zorganizowaną w Budapeszcie bandę zbrojecką.

Uroczystość Koszutowska wypadła wczoraj wspaniale. Wiele domów udekorowano.

Berlin 19. września. Dzienniki donoszą, że w sobotę przybyło tu z Hamburga dwoje cholerycznych ludzi. Umieszczono ich w lazarecie cholerycznym w Moabie, a lekarze skonstatowali u obu cholery azjatycką.

Kraków 20. września. W ciągu dnia wczorajszego zasłabły 3 osoby; nikt nie zmarł; zarządzono dyżury lekarzy na kolei i desynfekcję podróźnych; odwołano jarmark koński. Magistrat ogłosił instrukcję dla mieszkańców. Student szkoły

realnej, Sieprawski, zasłabł w szkole, dr. Krokiewicz stwierdził cholery.

W szpitalu wojskowym choruje 14 żołnierzy. Ogółem dotychczas 18 zasłabnięć.

Aktorowie krakowscy wraz z Lubiczem solidarnie odmówili występowania na scenie. Widowiska wszelkie z rozkazu namiestnictwa wzbronione.

Grupę domów w Podgórzu, gdzie wybuchła cholera, izolowano i asanowano. Policja zaprzęta wydała paszporty i przepustki.

Przedsięwzięte badania mikroskopowe wydzielin stwierdziły, że Blitznerowa zmarła na cholery azjatycką.

Na Podgórzu, poczynawszy od śmierci śp. Zandekiej aż do śmierci Blitznerowej (u obu stwierdzono, że umarły na cholery azjatycką), przypadki takie pojawiają się w jednej części miasta, to jest w ulicy Kalwaryjskiej, w pobliżu aresztów policyjnych.

Wiedeń 20. września. (Proces bukowiński.) Wczoraj roztrząsano szczegółowo sprawę upustów podatkowych, przyznaną rabinowi cudotwórcy w Sadagórze. Okazało się przytem, że rabi wywierał wielki wpływ na władze skarbowe.

Świadek, egzekutor podatkowy Psati, zeznał, że rabin kłótwami wyzyskuje żydów; znany jest mu fakt, że rabin w ten sposób wyłudził od pewnego bogatego żyda 100.000 zlr.

Interesującym było także zeznanie jednego świadka, który twierdził, że za dymisjowanymi strażnikami skarbowymi wstawiali się deputowani do rady państwa, pomiędzy tymi jednego razu baron Hormuzaki.

Świadek starszy radca skarbowy, Lippert, zaprotował przeciwko temu, jakoby krewnych swoich umieszczał przez protekcję w straży skarbowej; zmieszal się jednak, gdy mu przypomniało, że zięć jego Zothe zaawansował nadzwyczaj szybko i to w kilka miesięcy przed ślubem. Co do pośrednictwa w pieniężnych interesach Trzcieńnickiego zeznał Gruder, że jeszcze we Lwowie pożyczal hofratowi pieniądze na procent, nigdy jednak nie pośredniczył w przekupstwach.

Przy końcu wczorajszej rozprawy zajmowano się sprawą agentów dzierżawnych, przyczem rozegrała się dość burzliwa scena pomiędzy hofratem, prokuratorem i obrońcą drem Singerem. Obrońca Singer zarzucił prokuratorowi twierdzenia sprzeciwiające się aktowi oskarżenia, mianowicie, że Trzcieńnicki zaproponował w ministerstwie skarbu 50 proc. upustu dzierżawy dla dzierżawcy myta, Kleinberga. Z aktów tego nie widać. O g. 7 rozprawę przerwano.

Ministerstwo oświaty wezwało wszystkich profesorów, pełniących funkcje przełożonych oddziałów w szpitalach publicznych, aby z powodu grożącego niebezpieczeństwa cholery wrócili natychmiast na swe stanowiska.

Cesarz odjeżdża dziś wieczorem do Gödöllö.

Proboszcz czerniowiecki, ks. Kajetan Kasprovicz, został kanonikiem honorowym ormiańskiej kapituły lwowskiej.

Aleksander Barwiński otrzymał posadę starszego nauczyciela w seminarjum nauczycielskim we Lwowie.

Giełda zbożowa: Pszenica na jesień 7-72, żyto na jesień 6-90, kukurudza świeża 5-57.

Targ na bydło: Spęd wczorajszy 4652, wśród tych z Galicji 484; placono 55 do 65.

Giełda. Kredyty 314-37, renta majowa 96-67, weg. złota 112-70.

Grac 20. września. W Cili zachorował człowiek wśród objawów cholerycznych.

Tryest 20. września. Sejm uchwalił jednogłośnie petycję o ponowne otwarcie wolnego portu tryesteńskiego.

Budapeszt 20. września. Po kościołach odbyły się nabożeństwa uroczyste z powodu urodzin Koszuta. Stołeczny adres do Koszuta podpisali także żołnierze z pułku Molinarięgo, z tego powodu zarządzono śledztwo.

Berlin 20. września. *Reichsanzeiger* ogłasza, że listy i przesyłki pocztowe cholery nie przyniosą i wzywa, aby z Hamburgiem nawiązano stosunki handlowe. W Szczecinie zaszły 3 wypadki cholery.

Berlin, 20. września. *Berliner Tageblatt* donosi z Łady: Ostatniej soboty przybył tu ks. Antoni Radziwiłł w towarzystwie generała Werdera, jadąc na polowanie dworskie do Spały. W niedzielę rano stanął książę z dubeltówką i dwoma rewolwerami przy oknie i zaczął strzelać do przechodniów. Dwóch służących ciężko jest rannych. Ponieważ nikt się nie ważył zbliżyć do szalo-

nego, musiano zawiązać straż pożarną, która księcia tak długo oblewała wodą, aż prawie cały pokój był nią napełniony. Gdy i ten środek nie pomógł, udano się o pomoc wojskową. Dopiero po kilkugodzinnych usiłowaniach udało się księcia rozbroić i związać.

Hamburg 20. września. Od niedzieli zmniejsza się liczba umierających na cholery. Koch twierdzi, że cholera w styczniu wprawdzie zniknie, ale że się na przyszły rok zjawi na nowo.

Korespondent Stanhope, któremu Pasteur szczepił cholery, przybył dotąd. Dotychczas zebrało dla biednych miljon. Wczoraj zachorowało 241, zmarło 115.

Paryż 20. września. Na stacji Alez koło Valence (w połudn. Francji) zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Zabitych 20 osób, dużo rannych.

Lublin 15. września. Biuletyn o stanie epidemii w gubernji lubelskiej z dnia 15. bm. brzmi jak następuje:

W mieście Lublinie zachorowało osób 113, wyzdrowiało 34, umarło 33, pozostało chorych 354.

W osadzie Łęczynie zachorowało 12, wyzdrowiało 1, umarło 2, pozostało chorych 54.

W powiatach: lubelskim, lubartowskim, jankowskim i chełmskim zachorowało 3, umarło 5, pozostało chorych 37.

Z powiatu zamojskiego, lubelskiej gubernji, donoszą, iż przytrafiły się tam dwa wypadki cholery azjatyckiej, Zmarli dwaj żydzi, jeden w Zamościu, drugi we Frampolu; pierwszy przyjechał z Łęczyna, drugi z Lublina. Rzeczy zmarłych spalono, a domy ich starannie zdesinfekcjonowano.

Cholera.

Z Berlina donoszą 17. bm.: „Komisja sanitarna ogłasza następujący komunikat: Trzyletni syn majtka Woytkowskiego ze Szczecina przywieziony tu został wczoraj po południu z objawami cholery. Skonstatowano na nim wypadek cholery azjatyckiej. Rodzice tego dziecka przybyli tu łodzią ze Szczecina. Zarówno oni, jak i reszta osób przybyłych tą łodzią znajduje się pod obserwacją w szpitalu na Moabit.“

Z Berlina donoszą: Kanclerz niemiecki na czas trwania cholery polecił przy urzędzie zdrowia rzeszy niemieckiej utworzyć stałą komisję choleryczną, złożoną z dyrektora tego urzędu i lekarzy, powoływanych przez kanclerza. Do komisji przysłał swoich reprezentantów także i rządy związkowe. Komisja ma badać rozwój cholery, tudzież udzielać wiadomości i wskazówek władzom rzeszy i państwowym związkowym; komisja ma prawo wysyłania znawców do poszczególnych miejscowości.

Jeden z dzienników zagranicznych przynosi następujące smutne refleksje z Hamburga: „O istnieniu w murach bogatego i handlowego miasta całej armii nędzarzy, gnieźdzących się w błocie i przerażającej ciasnocie, jedni zupełnie nie wiedzieli, drudzy wiedzieli, ale stawali się o tem zapomnieć. Znajdowali się nieraz filantropi, którzy przypominali o wstrętnych warunkach ulokowania robotników po przedmieściach, a zwłaszcza w pobliżu portu, nikt jednak nie traktował na serio propozycji filantropów, zwłaszcza wówczas, gdy te ostatnie narazić mogły kieszeń zamożniejszej części obywateli. Statystycy i lekarze mówili np., że wąskie zaułki z cuchnącymi podwórzami w pobliżu parku znajdują się w takim stanie, iż ludność robotczą należy wyprowadzić z tamtąd natychmiast; jakże jednak mogli słuchać tego ci, którzy w owe zaułki włożyli swoje kapitały? Doświadczeni kapitaliści przekonali się, że nie ma dogodniejszej lokacji kapitału, jak zakupywanie owych domów, gdzie gnieździ się nędza: z fenigów tworzą się bardzo poważne dochody. Interes w każdym razie był tu silniejszy, aniżeli głos ludzkości, wychodzący zresztą nie z łona samych robotników, lecz z ust osób kompetentnych.“

„Nędza, gnieźdząca się w wąskich uliczkach i zaułkach przedmieść i portu, nie ma wiele wspólnego z rozwiniętym robotnikiem miejskim. Jak w większości miast portowych, składa się ona z różnorodnych warstw społecznych; oprócz wyrobników z profesji i proletariatu z urodzenia, można tu spotkać ludzi, którzy mają za sobą lepszą przeszłość, lecz których wypadek nieszczęśliwy, los a wreszcie występki zepchnęły na ten ostatni szczebel drabiny społecznej. Na podobieństwo „bosej komendy“ w rosyjskich portach czarnomorskich hambursey Butjes i Ströner posiadają w swych szeregach spory kontyngens rozbitków, zarabiających ciężką pracą po 5—6 marek dziennie i przepijających cały swój zarobek w ciągu jednej godziny. Trudno uwierzyć, aby w kraju cywilizowanym, dumnym ze swoich urządzeń społecznych, możliwe były tak straszne warunki życia jak te, które przypadły w udziale robotnikowi portowemu w Hamburgu. Czyż po tem dziwić się można, że cholera porobiła tak olbrzymie postępy. Niemcy nie chcieli wierzyć, aby epidemia mogła

się u nich rozwinąć, w krótkim jednak czasie przeko-

Departament lekarski w Petersburgu ogłasza, iż wskutek znacznego zmniejszenia się epidemii, wstrzy-

Warsz. dniewn. zamieszcza następujący biuletyn o przebiegu epidemii cholerycznej w gubernji lubelskiej: W d. 14. bm. w Lublinie zachorowało 85 osób, wyzdrowiało 36, zmarło 36, pozostało chorych 308; w Łęcznej zachorowało 6 osób, wyzdrowiało 4, umarło 3, pozostało chorych 45; w powiatach: lubelskim, lubartowskim i janowskim zachorowało osób 8, wyzdrowiało 2, umarło 5, pozostało chorych 30, w powiecie chełmskim od d. 3. do 12. bm. zachorowało osób 3, wyzdrowiało 13, umarło 10, pozostało chorych 9.

Biuletyn o stanie epidemii w gub. lubelskiej z d. 15. bm. brzmi jak następuje:

Table with 4 columns: zach., wyzdr., um., pozostało ch. Rows for Lublin, Łęczna, and pow. lubelskim, lubartowskim, janowskim i chełmskim.

Z pow. zamojskiego lubelskiej guber., donoszą, że przytrafiły się tam dwa wypadki cholery azjatyckiej. Zmarli dwaj żydzi, jeden w Zamościu, drugi w Frampolu; pierwszy przyjechał z Łęczny, drugi z Lublina. Rzeczy zmarłych spalono, a domy ich starannie zdesinfekcjonowano.

Warsz. Dniewn. pisze: Na posiedzeniu komitetu, zajmującego się sprawą środków ostrożności wobec zagrożającej epidemii, powzięto uchwałę, aby w celu skuteczniejszej walki z epidemją wszystkich chorych na cholere obowiązkowo umieszczać w szpitalach. Obecnie, według wskazówek oberpolicmajstra warszawskiego, Kleigelsa opracowane zostały warunki, przy których zachowaniu, w razie pojawienia się epidemii w Warszawie, chorych cholerycznych można będzie pozostawiać w domach prywatnych. Głównym z tych warunków jest ten, aby chory znajdował się w pokoju oddzielnym i nieprzecho-dnim, aby był pod dozorem felerzerów i żeby go odwiedzał lekarz kilka razy w ciągu dnia.

Z Warszawy donoszą 16. bm. „Jakkolwiek okolica kraju w pobliżu kolei wiedeńskiej jest dotychczas wolna od epidemii, wszystkie wszakże urządzenia sanitarne, a głównie baraki szpitalne są już przygotowane. Obecnie wyradza się kwestja, czy lekarze zaproszeni na ordynatorów baraków, odrąza mają objąć swoje obowiązki czy też oczekiwać na pierwsze wypadki ukazania się cholery. Dyrekcja kolei wiedeńskiej, z uwagi na potrzebę szujności i pospiechu, koniecznego zwłaszcza w samych początkach możliwej walki z epidemją, trwa w zamiarze powołania lekarzy do natychmiastowego objęcia powierzonych im stanowisk.“

Z Warszawy donoszą 17. bm.: „W rb. nastąpiło wyjątkowe opóźnienie powrotu do domu żołnierzy urlopowanych z powodu grasowania epidemii. W latach ubiegłych w końcu sierpnia powracali już żołnierze z okręgów petersburskiego i moskiewskiego, we wrześniu z kazańskiego i z Kaukazu, obecnie jednak ani jeden jeszcze nie przybył i nie przybędzie aż do czasu ustania zarazy w tych miejscowościach, gdyż przez przedwczesny powrót żołnierzy mogłaby być rozniesioną zaraza na wszystkie strony. O ile dochodzą listownie wieści od żołnierzy rodem z Warszawy, powrotu ich należy spodziewać się nie wcześniej jak w listopadzie.“

Stan epidemii w gub. kijowskiej d. 13. bm. był następujący:

W m. Kijowie było chorych 248, zachorowało 65, umarło 24, wyzdrowiało 33, pozostało chorych 256. W gub. kijowskiej: było chorych 87, zachorowało 16, umarło 8, wyzdrowiało 4, pozostało chorych 91. Do nowozarazonych miejscowości zalicza się wieś Lutaż, kijow. pow. i wieś Dubiewka czerkaskiego pow.

NADEŚLANE.

(Z Tarnowa) Polityka finansowa naszych kahalnych meneratorów, tak trafnie we waszem piśmie skreślona, wydała już swoje owoce. Z jednej strony Prokuratorja Państwa zarządziła dochodzenia karne z powodu ugody familijnej „Ringelheim i Merz“ zawartej z oczywistą szkodą członków Towarzystwa kredytowego, a z drugiej wyzyskiwane Towarzystwo zdobyło się na krok heroiczny i wyrzuciło z zarządu i z rady Zawiadowej osobistości, które upadek Towarzystwa w samolubnych celach z rozmysłem zawiniły i assenację rozpoczęła od usunięcia Prezesa pana Hermana Merza i jego kliki. Ale i z popleczników tej familijnej katerji, którzy dotychczas bezwiednie złożyć musieli intencjom pana prezesa kahału, obudziło się sumienie i w sposób stanowczy dali temu wyraz, że z panem Merzem i spółką nie chcą mieć wspólnego.

Jedynastu członków rady wyznaniowej, której prezesem jest pan Hermann Merz, wystosowało do ok. Starostwa i do Zgoru izraelskiego następujące pismo:

My niżej podpisani członkowie rady wyznaniowej, przysli- śmy do przekonania, że pod przewodnictwem pana Hermana Merza, nie możemy żadną miarą rozwinąć jakiegokolwiek dodatniej działalności w interesie naszych wyborców. Przekonaliśmy się bowiem, że w radzie wyznaniowej, decyduje jedynie wola pana prezesa, a znaczna część członków rady wyznaniowej, zdegradowana została do znaczenia prostych manekinów. Dlatego oświadczamy, że z tejże występujemy.

Tarnów 19. lipca 1892. Mendel Aberdem w. r. M. D., Brandstetter w. r. S. M., Haber w. r., Dawid Eisen w. r., M. Holender w. r., Michał Müller w. r., Izaak Nesselroth w. r., Hirsch Grobtuch w. r., Beinisch Neumarkt w. r., Chiel Hanner w. r. J. A., Siódmak w. r.

Nadto wniósł rezygnację w osobnem podaniu pan Józef Schwarz.

Krok ten, nie potrzebujący wcale dalszego komentarza, wytwarza nową zupełnie sytuację. Wobec ostąpienia większości członków i wobec notorycznego faktu że: reszta na posiedzenia przybywać nie chce, spodziewać się należy, że ok. Starostwo albo spowoduje rozwiązanie rady wyznaniowej albo rozpisze nowe wybory, a w każdym razie, zarządzi coś, coby podczas stanu tego przejściowego, zagwarantować mogło bezpieczeństwa majątku gminy i prawidłowy tok czynności uchronić mogło od anarchii obecnie panującej. Zresztą usilnie prowadzone dochodzenia karno-sądowe o różne malwersacje kahalne, wykażą wkrótce, dokąd poprowadzi obecnie praktykowany system autonomii gminy wyznaniowej w Tarnowie.

Prawdzie.

W miejsce dawnego już został otwarty nowo wybudowany zakład fotograficzny

HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18. składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennem i odpowiednem oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

Dr. Józef Wiczowski

powrócił i ordynuje ulica Skarbkowska liczba 4. I. piętro.

Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych, powróciwszy z Krynicy, przyjmuje do masażu Thuro Brandta jakież Mezgera łącznie z wibracją nowym przyrządem szwedzkim, ulica Chorążczyzna nr. 11.

Józef Langhauz

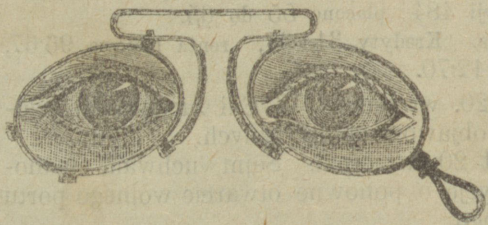
b. asystent klinik weterynaryjnych i c. k. konceptista weterynaryjny przy Namiestnictwie ordynuje specjalnie w chorobach psów od 2 — 4 popołudniu, mieszka przy ul. Pańskiej l. 15.

Wszelkie renty, obligacje pierwszeństwa, akcje, listy zastawne, monety zagraniczne kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia na giełdę wykonujemy rzetelnie z doliczeniem drobnej prowizji.

Nowy optyk



we Lwowie pod „Koperaktem“ pl. św. Ducha. Najlepsze środki okularów, cwikarów, lornetek, binokli, barometrów termometrów itp. Zanimowienie z prowizją szafy, szafki, punktualnie. Reporacje najrychlejsi mają gantęj.

WYSTAWY I MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w RATUSZU, codziennie od godziny 9 — 1 i od 3 — 6-ty; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 30 ct., w niedzielę otwarte od 10 — 1. Wstęp wolny. NIESTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od 10 — 4 po poł. Wstęp w dnia powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct. MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny. BIBLIOTEKA UNIwersytecka, codziennie z wyjątkiem dni ferjajnych. MUZEUM IMIENIA BIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatrnej l. 16, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3. Wstęp wolny. GMAch BRJmowy, codziennie, po poproziadku zgłaszają się z zarządzą gnać.

Lwów, z Izby handlowej

19. września 1892.

Table with columns: płaca, żądają. Rows include: Kolej galic. Kar. Ludw. po 200 zlr. m. k., Bank krajowy, Listy zastawne za 100 zlr., Listy dłużne za 100 zlr., Obligacji za 100 zlr., Monety.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Table with columns: dzisiaj, z dnia poprz. Rows include: Akcje węgierskie banku kredytowego, Banku anglo-austriackiego, Unionbanku, Kolei Karola Ludwika, Kolei północnej, Kolei południowej (Lomb. rdz), Kolei państwowej, Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, Kolei węgiersko-południowo-wschodniej, Losy komunalne wiedeńskie, Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu Galicyjskie obligacje indemnizacyjne, Losy regulacji Cisy, Akcje Banku dla krajów koronnych, Benta węgiersk. złot. 4 proc., Akcje Bankvereinu, Rosyjski rubel papierowy, Losy premjowane węgierskie, Akcje kredytowe.

RUCH POCIAGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. maja 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Table with columns: Pociagi posp., Pociagi osobowe, Pociag. Rows include: Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa, Z Muszyny-Krynicy via Tarnów, Z Podwołocysk i Brodów (na dworzec główny), Z Podwołocysk i Brodów (na dworzec Podsamca), Z Suczawy, Z Kimpolungu, Z Radawiec, Z Hliboki, Z Nowosielicy, Z Słobody rangurskiej, Z Husiatyna via Halicz, Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja, Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja, Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja, Z Pesztu, Miskolca, Munkacza, Zawocznego i Stryja, Z Sokala i Bělca, Z Sokala i Bawy ruskiej. Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa, Do Muszyny-Krynicy via Tarnów, Do Podwołocysk i Brodów (z dworca głównego), Do Podwołocysk i Brodów (z Podsamca), Do Suczawy, Do Husiatyna via Halicz, Do Słobody rangurskiej, Do Nowosielicy, Do Hliboki, Do Radawiec, Do Kimpolungu, Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy, Do Stryja i Stanisławowa, Do Stryja, Zawocznego, Munkacza, Miskolca i Pesztu, Do Bělca i Sokala, Do Sokala i Bawy ruskiej.

Uwaga: Godziny, drukowane grubymi literami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wiesór do 5-59 rano. Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 25 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11:25 przed południem.

„Bałabanówka“
 jest czystą żywnością starą wódką, mocną i gładką, naprzeciw cholerze lepsza od koniaku, zupełnie higieniczna i ustrojowi ludzkiemu odpowiednia, chroni od nie dyspozycji, dla każdego przystępna, po 90 ct. litrową butelkę poleca
HANDEL
KAROLA BAŁABANA
 we Lwowie.

Szkoła muzyczna
MIKULEGO
 (Chorażczyzna 12)
 przyjmuje dalsze wpisy uczniów.
 I. Kurs elementarny p. Weleszczuk i p. Ostrowski, (zł. 2-50).
 II. Kurs średni pp. Setmajer, Latour i p. Neuhauser, (zł. 4).
 III. Kurs wyższy, dyr. Mikuli (zł. 15).
 IV. Kurs nauczycielski — harmonja i kontrpunkt dyr. Mikuli (zł. 3).
 W szkole są fortepiany mało używane tanio do nabycia.

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości
 w Klimkówce pod Rymanowem
 sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sora, na kredyt od 3 do 9 miesięcy bez procentu, od 6 do 6 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.
 Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na donoszących o przybyciu, konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.
 Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp. wszystkich, zajmujących się agencją tego towaru wśród właścicieli, ofiaruje fabryka 5% prowizji.
 Za dobroć towaru fabryka ręczy.
Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.

Podziękowanie.
 Podczas gdy przy pożarze w Nawarży d. 1. bm. dla całego miasteczka skuteczną pomoc była bardzo pożądaną, przybył wielce zacny kapłan ks. kanonik Motyl na plac pogorzeły z pp. Bojarskim i Debogórskim, artystami malarskimi, tudzież p. Kazmierą Becher, nauczycielką, a spostrzegłszy, że dom, w którym mieści się ek. urząd pocztowy wraz z tego funkcjonariuszem niemniej mieszka i pozostaje w trwodze żona z dzieckiem i matką starszą, tegoż gorliwego komendanta posterunku żandarmerji bez pomocy, to pomimo że w około płomienie go otaczały, zaś sam dom w kilku miejscach płonął począł, rozpoczęli owi dobrodzieje akcję ratunkową, że prawie z nadludzka energią ów budynek, a tem ruchomy majątek publiczny rządowy i nasz od niechybnej pożogi ocalili.
 Za szlachetny, prawie nadludzki czyn ten przyjm czei godny, szeroko z dobroci, ludzkości i miłosierdzia znamy kapłanie j. t. i wy P. P. i P. nasze najserdeczniejsze podziękowanie słowy „Bóg zapłać“, zaś światu katolickiemu życzyliby należało, aby Bóg wszechmocny więcej takich duszpastorzów nam udzielił.
Właścicielka poczty w Nawarży.

Nauki gry na skrzypcach
 i nauki teorii muzyki udziela w swem mieszkaniu ul. Sykstuska 1. 20 I. p.
Alexander Kleiner, kompozytor
 Biednych utalentowanych uczy bezpłatnie.

Doniesienia rozmaite
 po 1 1/2 centa od wyrazu.
 Zł. 200.000 w. a.
 do wygrania już 1. października
Promesę
na los miasta Wiednia
 tylko za 3 zł. i 75 ct.
 w kantorze wymiany
KITZ i STOFF
 Lwów, plac Halicki 1.

Wino czerwone czyste naturalne litr 60 ct.
Wino białe stołowe bardzo dobre do wody litr 52 ct.
Wina butelkowe od 50 ct. do 8 zł. butelka poleca handel
S. Wejciechowskiego
 Chorażczyzna.

Okucia do drzwi, okien, pieców i kuchen 1 poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.
Niema nic lepszego do polecenia przeciw cholerze jak „Prababkę“, która jest do nabycia w handlu Jana Bodnara Akademicka 20.
Nowe znakomite siedzi pocztowe sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkworoda we Lwowie.

Masła deserowe od 15 do 80 kilogramów tygodniowo poszukuje biuro Swiderskiego w Tarnowie.

Ważne dla dam!
 Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczki, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leżania. Nauka kroju francuskiego. Piekarska 2B. II. piętro.

C. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Bołszowcach poszukuje natychmiast rutynowanego ekspedytora z uzdolnieniem telegraficznym. 373

Wszelkie środki anticholeryczne i do desinfekcji w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca najtaniej główny skład materiałów aptecznych Feliksa Glossa we Lwowie ul. Karola Ludwika 1. 39. **Odbiorcom większej ilości znaczny opust.** 310

Majątki ziemskie najrozmaitszej wielkości do sprzedania kupna i wydzierżawienia poleca Ignacy Rappaport Lwów, Jagiellońska 17. 309
Poszukuje godziniektora do języka polskiego. Łaskawe zgłoszenia ulica Zimorowicza 1. 15. drzwi nr. 13. pod K. W.

Kupię realność w Stryju w Drohobyczu lub Tarnopolu od 4 do 6 ubikacji z ogrodem. Zgłoszenia pod N. H. poste restante Lwów. 896

Urząd pocztowy w Pruchniku poszukuje praktykanta. 401

Lekcji poszukuje słuchacz filozofii. Oferty do admin. pod J. J.

Mam kompletne urządzenie do sklepu korzennego w bardzo umiarkowanej cenie do sprzedania; nawet na raty mogą go dać za dobrą poręką. Reflektujący zechcą się odnieść do J. Korylowskiego w Kałuszu.

Nauczycielka udzielająca muzykę, języków, przedmiotów szkolnych poszukuje posady. Adres: szkoła muzyczna pani Michaliny Ostrowskiej Rynek liczb 20. 398

Sklep papierowy, dobrze rentujący się, w dobrym miejscu ze względu na rodzinnych jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość udziela admin. „Kurjera Lwowskiego.“ 411

Dla wyjeżdżających NA WYSTAWĘ W CHICAGO!
 wyszła z druku najprzystępniejsza nauka języka angielskiego w 15 lekcjach z podaniem wymowy i akcentowania dla uczących się bez pomocy nauczyciela metoda dr. Nolońskiego cena 1 zł. Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 złr. 10 cent. wysła się franco. Lwów, Drukarnia nar. Manieckiego ulica Kopernika 1. 7.
Nauczycielka specjalistka udziela lekcji języka rosyjskiego. Skarbowska 1. 16. drzwi 5. 407

Piegi!
 plamy wąrobiane, liszaje, pryszczki, opalenia słoneczne i wszelkie wyrzuty skórne usuwa w krótkim czasie znakomity „Krem toaletowy Dra Meislera“. Cena 1 zł. Skład we Lwowie: FELIKS GLOSS, główny skład materiałów aptecznych ul. Karola Ludwika 1. 39.

Fabryki, warsztaty, młyny, gorzelnie, browary, tartaki i t. p. potrzebujące fachowych ludzi, racza powiadomienia podawać do Agencji Technicznej Lwów, Łazarza 10, gdzie takich ludzi bezpłatnie dostać mogą.
Największy wybór fortepianów i pianin w składzie J. Ballo Mussil we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 1. 7.

Na sezon szkolny!
Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania. Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach
F. Niziałowski Lwów Hotel Żorża.

Pianino do sprzedania i fortepian do wypożyczenia Rynek 12. I. piętro. 397

Rządca, kawaler 30 lat, nie mający szerszych znajomości i wiele czasu, poszukuje w tej drodze dożgonnej towarzyski, pamy lub młodej wdowy dobrej gospodyni z odpowiednim posagiem uprasza się o listy i fotografie a za dyskreję ręczy się słowem honoru A. G. 157. poste restante Olszanica k. Ustrzyk. 389

Poszukuje się dla słusarni magazyniera w sile wieku, władającego językami polskim i niemieckim. Obznajomiony z robotami słusarskimi miałby pierwszeństwo. Adres poda administracja 387

Mleczarnia w śródmieściu jest do sprzedania pod przystępnymi warunkami z kompletnym urządzeniem. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Kurjera Lwowskiego.“ 375

Urzędnik rachunkowy, ukończony akademik handlowy, poszukuje zajęcia w popołudniowych godzinach do prowadzenia ksiąg handlowych lub zarządu domen. Oferty proszę składać w admin. „Kurjera Lwowskiego“ pod adresem „Praca.“

Dom komisowy „Unia“ Lwów, Krakowska 25. poszukuje do samostnego prowadzenia restauracji zdolnego kucharza lub kucharkę za kaucją. 368

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ulica Halicka 1. 20. 358

Uczeń z ukończoną VI. klasą względnie asystent lub młodszy magister wyznania chrześcijańskiego potrzebny do apteki w Jaworowie. Zgłoszenia przyjmuje Władysław Lachowicz. 336

Francuz rodowity udziela języka francuskiego i włoskiego, także lekcji fortepianu i niemieckiego. Długosza 1. 21. 433

Klemens Fedunio, b. introligator ek. biblioteki uniw. Jagiellońsk. poleca swój zakład introligatorski i galanteryjny przy ul. Akademickiej 1. 8. we Lwowie. 951

Przez wys. ek. władzę koncesjonowaną prywatną
SZKOŁA HANDLOWA
 we Lwowie
 z wykładem utrakwistycznym polsko-niemieckim otwiera na razie **jednoroczny kurs zawodowy** wieczorny z programem pełnym takiegoż kursu Akademji handlowej w Wiedniu.
 Wpisy codziennie od godz. 3. do 6. popoł. w sali wykładowej, plac Trybunalski 1. 1. 2. piętro.
L. E. Veltze.
 Zawiadomienie co do otworzyć się mającej jeszcze w rb. wyższej Szkoły handlowej nastąpi później.

Magistra farmacji poszukuje natychmiast Stanisław Roman Lwów ulica Jagiellońska 1. 24.

Biuro Krzeczowskiego Wałowa 12., poleca służbę wszelkiego rodzaju. 268

Marja Wejciechowska w Brzeżanach wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa damskiego wehódzając pod przystępnymi warunkami. 260

Realność 140 Łyczakowska składająca się z 7 pokoi, 3 kuchni, werandy, trzech altanek, stajni, wozowni, komórki, ogród osobny domek murowany w podwórzu jest do sprzedania. 238

Jan Porawski stoić i fortepianów i organów przyjmuje zamówienia, które wykonuje z największą starannością po cenach umiarkowanych. Lwów, Kopernika 1. 17. I. piętro drzwi 1. 5. 187

Mleczarnia A. Mazura Chorażczyzna 1. 5. przypomina znane z dobroci kawy, obiady, kolacje, tudzież nabiał wszelkiego rodzaju. 114

Uczeń V. klasy gimnazjalnej dobrze się uczący poszukuje lekcji. Adres Z. Z. ulica Pańska 1. 17. w Zakładzie art. fotograficznym Wład. Kamińskiego.

Potrzebna jest osoba znająca się na kuchni, do zajęcia się domem i syciem. Wiadomość plac Chorażczyzna 1. 4. I. piętro. 413

Ujeżdżacz koni poszukuje posady od 1. stycznia 1893. Korespondencje uprasza nadesłać pod literą „G. F.“ poste restante Żółnia.

Potrzebni są i muzykanci na wszelkich instrumentach. Engagement na czas dłuższy. Bliższa wiadomość u Wgo Rohaczka w Krakowie hotel pod „Różą florjańską.“

Cukiernia do sprzedania. Wiadomość w cukierni p. Węzowicza Jagiellońska 19. vis-a-vis e. i. k. policji. 412

Poszukuje posady rutynowana kasjerka pisząca kaligrafią czaię i ortograficznie po polsku, obeznaną z zajęciem sklepowym może się wykażać chlubnymi świadectwami Zygmuntowska 1. 15. E. G. w sklepie wiktuałów.

Spółniuka z kapitałem 1.000 złr., poszukuje do przedsiębiorstwa rentownego przynoszącego rocznego dochodu 4.000 złr. bez ryzyka. Zgłoszenia L. H. 5. poste restante Lwów.

Do sprzedania kamienica jednopiętrowa ul. Chorażczyzna 1. 29. Wiadomość na miejscu.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.
3 pokoje z przynależnościami. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera. Ulica Brajerowska 10. 385

Pomieszkania przy ulicy bocznej Łyczakowskiej 1. 13 1/2. A. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, pokoje kawalerskie od 1. września lub października. Wiadomość od 11 do 12 i od 4 do 5 popoł. tamże. 889

4 pokoje, kuchnia, szpiżarnia, 2 pokoje, kuchnia Długosza 23.
Kalecza 6. I. piętro 4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia zaraz. 261
4 pokoje ulica św. Marka 10. 296
6 pokoi, 2 pokoje i łyża do wynajęcia. Ulica Ossolińskich 15. 353

3 pokoje, kuchnia i. piętro ulica Akademicka 1. 24. 379
3 pokoje, kuchnia parter ulica Gołębia 1. 5. od października. 380
Przy śródmieściu w okazałej dzielnicy duży pokój mieszkalny i urządzenie komercyjne w parterze Zgłoszenie Kopernika 11. 386

Do wynajęcia w kamienicy ul. Czarneckiego 1. 12. obok c. k. namiestnictwa od 1. października na II. piętrze, na froncie, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, komora, strych i piwnica. 536

3 pokoje, kuchnia ulica Ochronek 6 naprzeciw szkoły ewangelickiej. 402

2 pokoje przedpokój z balkonem I. piętro Mickiewicza 7 od października. 408

Pokój z przedpokojem Wałowa 31. 409

Salon z balkonem i 1 pokój, 2 pokoje, pokoje kawalerskie, parter pokój z przedpokojem Łyczakowska liczb 18. 406

Dwa i trzy pokoje z kuchniami przy ul. Unia Lubelska 3. 392

Pokój kawalerski przy drodze Wuleckiej 1. 4 (obok Kastelówki) od 1. października 1892. 399

Krakowska 1. 2. III. piętro jest pomieszkane w każdym czasie do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu Wallacha Rynek. 833

Przy ul. Hetmańskiej 1. 6. jest pomieszkane składające się z trzech pokoi, z kuchnią i przynależnościami, na trzecim piętrze, zaraz do najęcia. 357

We willi 25. ulica św. Zofii tanio do wynajęcia: 2 pokoje i kuchnia, salon, pokój, weranda i kuchnia. Wszelkie wygody. Wiadomość: Kościuszki 6. II. piętro. 355

Trzy pokoje frontowe, kuchnia pl. 27. A. ul. Sapięhy naprzeciw Politechniki. 341

Korespondencje prywatne
Apeluję do grzeszności Szanownej Pani Karoliny L., jeżeli nie była łaskawa przybyć 30. lipca koło Henna, to proszę o łaskawy zwrot fotografii pod dawnym adresem „Nadzieja“ poste restante.

J. IHNATOWICZ I WÓW
 sklepy własne ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11, Kraków Sukiennice 1. 20, Czerniowce Rynek 2.

Proszek do czyszczenia paznokci
 do nadania paznokciom białości, różowego odcieni. i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

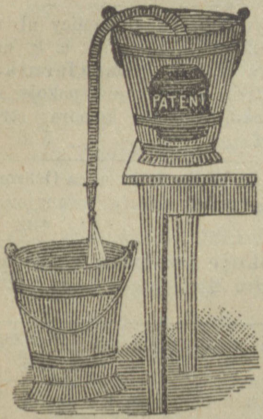
Antilentilia.
 Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, usuwa w krótkim czasie piegi, opalenia słoneczne, lampy wąrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 2 zł.

Esencja miętowa do płukania ust
 oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 50 ct.

Proszek alkaliczno-roślinny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które spowodują ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

PASY do MASZYN
OLIWA do MASZYN

NAJWIĘKSZY SKŁAD DLA HURTOWNEJ i DROBNEJ SPRZEDAŻY
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek liczb 38.



Filtry węglowe do oczyszczania wody

(najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim epidemjom)

poleca

Piotr Chrzastowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).

Liczne świadectwa powag lekarskich stwierdzają doniosłość skutków używania filtrów, w żadnym zatem domu nie powinien brakować filtr węglowy do oczyszczania wody.

Ceny filtrów wraz z szlauchem gumowym i przepisem użycia:

Nr.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	
filtruje dziennie	20	40	60	100	120	200	litrów wody
	zł 1-50	2.-	3-50	4-50	7-50	9-50	

Na żądanie dostarczam puszki do przechowywania filtrów po 50 ct. i kurki drewniane po 50 ct.



HANDEL
HERBATY
CHINSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.

poleca zbioru majowego

1/2 kilogr.	Congo	złr. 1-60
	Souhong czarna	2-
	„ zbioru majowy	3-
	Kaysow czarna	4-
	Wysiewki herbaciane	1-30

Zamówienia z prowincji wysła się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Gal. Akc. Towarzystwa Handlowego
Centralny

BAZAR KRAJOWY

i nieustająca WYSTAWA przemysłowa

we Lwowie
ul. Karola Ludwika 1. 5. (dom Wgo Stromengera)
jednoczy wszystkie

wyroby przemysłu krajowego domowego, rękodzielniczego i fabrycznego, jako to: tkackie (płótna, stołovina, chodniki); sukienne (z Kęt i Sławuty); koszykarskie i powroźnicze, ceramiczne i koronkarskie, nadto rzeźby, ornaty, krajowe srebro chińskie (platerowane), meble kilimy, wszelką galanterję i rzeczy zbytkowne.

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

Na wzór Czechów i Węgrów w kupujemy tylko wyroby krajowe

Magazyny otwarte, oprócz świąt, codziennie od 8 rano do 8 wieczór.

Największy w kraju skład farb i artykułów gospodarskich
LEOPOLDA LITYŃSKIEGO
Lwów, Kopernika 2

poleca

Oliwę do maszyn

Bardzo przednią do maszyn parowych Oliwę Ia po 40 zł. za 100 k. Bardzo dobrą do wszystkich maszyn rolniczych Oliwę IIa po 38 zł. Bardzo dobrą do maszyn kieratowych i gorzelnianych Oliwę IIIa po 28 zł. Najtańsze i najpierwsze źródło zakupu środków desinfekcyjnych.
Leopold Lityński, Kopernika 2.

Winogrona trwałe 5 kilo
zł. 2.00.

Śliwki wielkie 5 kilo zł. 1-50.

Gruszki i jabłka najtaniej franco za pobraniem

Bracia Szegö, Szegedyń.

HANDEL
PŁOCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1-55, 2, 2-25, 2-50 i 3.

Koszule z przodami pikoweni i fałdzikami (zakładkami) po złr. 2-75 i 3

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfordowe po zł. 2-50 i 2-75.

Koszule nocne po złr. 1-65 2, zdobione na wzór ukraińskich po złr. 2-40, 2-60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1-40 i 1-60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95, 1 zł. 1-10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po zł. 95, 1.05, 1-15, 1-45, 1-65, 1-80.

Kołnierze tuzin po zł. 2-40 i 2-80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4-80.

Chustki płócienne, tuz. po zł. 2-40.

Kaftaniki letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1-40.

Bieliznę letnią wełn prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najtaniej

Sprzedaż doroczna koni
przez licytację

w stajni Białocerkiewskiej

J. W. Hrabiny Marji Branickiej

została w roku bieżącym 1892 oznaczoną na dzień 30. września (12. października n. st.).

Przeznaczone na sprzedaż konie w ilości około 140 sztuk różnych ras, płci i wieku, zdadne do chowu, pod siodło i do zaprzęgu. pochodzą ze stad Hrabów Branickich, Wgo A. Rakowskiego i sp. W. Markowskiego.

Blizsze informacje udziela Biuro Centralne Hrabiny Marji Branickiej w Białocerkwi (stac. dr. żel. Fastowskiej) i Wny A. Zakrzewski w Stawiszczach (gubernia Kijowska) poczta i telegraf w miejscu.

Kauczukowy plaster na nagniotki

Plaster ten nie zawiera żadnych szkodliwych, ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie, nie sprawiając żadnych boleści.

Cena pudełka: 30 ct.

Główny



skład

w aptece „pod

srebrnym orłem“

ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

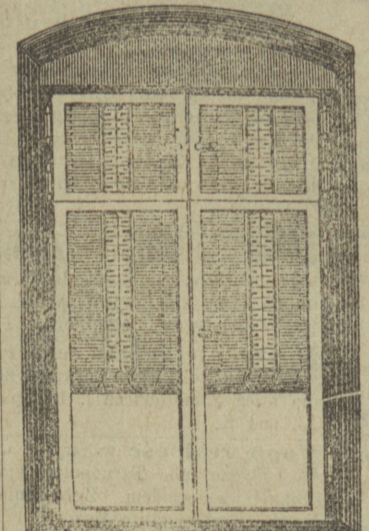
W pierwszej koncess.
SZKOLE MUZYCZNEJ
L. MARKA
rozpoczęła się nauka gry na fortepianie z dniem 1. września. Nowe transporta **FORTEPIANÓW** i pianin nadeszły do składu **L. MARKA.**

KONKURS.

Przy Magistracie miasta Jarosławia jest do obsadzenia posada urzędnika conceptowego w randze IV. III. względnie I. z prawem do emerytury.

Blizsze warunki są umieszczone w dzienniku urzędowym „Gazeta Lwowska.“

Magistrat miasta Jarosław dnia 16. września 1892.
Dr. A. Dutzius burmistrz.



Pierwsza fabryka rolet i żaluzji
JÓZEFA KÖHLERA

w Korczyńie

poleca własnego wyrobu krajowego

ROLETY i ŻALUZJE
wszelkich gatunków

także

z automatem patentu amerykańskiego.

Wyroby tejsze fabryki będą podczas trwania Wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie w tejsze wystawione, gdzie każdy potrzebnych informacji będzie mógł zasięgnąć.

Zapytania i zamówienia przyjmuje firma **Ludwik Sedlaczek** w „Przemysłu“, która posiada jedyne dla całej Galicji i Bukowiny zastępstwo.

We wszystkich księgarniach na składzie!

12-centowa
„Biblioteka powszechna“

Każdy numer 12 centów.

(Abrahamowicz i Zieliński, Chodźko, Cyvero, Feldman, Franklin, Goethe, Grillparcer, Klonowicz, Maupassant, Mickiewicz, Mantegazza, Mollie, Morawski, Morgenbesser, Szekspir, Tennyson, Wilkoński, Zahajkiewicz, Żółkowski, i t. d.), jak niemieckiej:

Nr. 35—38. Dr. M. M. Czy mówisz pan po francusku? Parlez-vous français? Cena 48 ct.

Nr. 39—42. Dr. M. M. Czy mówisz pan po niemiecku? Sprechen Sie deutsch? Cena 48 ct.

Te dwa podręczniki zawierają e rozmówki na wszelkie okoliczności, oraz gramatykę — ułożone praktycznie i jasno — polecamy pragnącym prędko nauczyć się obcych języków.

Z tejsze „Biblioteki“ wyszły w ozdobnej oprawie:

Wilkoński, „Ramoty i ramotki“, (z portretem) 6 tomików w 1 tomie w czerwone płótno zł. 1- w 2 tomach w czerw. płótno zł. 0-60 (Każdy tomik sprzedaje się tejsze osobno). Goethe, „Faust“, przekł. Jenikego (z portr.) w niebieskie płótno 70 ct.

Szczegółowe katalogi wysła się na zamówienie gratis i franco.

Adresować prosimy:
KSIĘGARNIA
ZUKERKANDLA
w Lwowie.